

PRZEWODNIK SPOŁECZNY

MIESIĘCZNIK

POŚWIĘCONY

KIEROWNICTWU STOWARZYSZEN POLSKICH

WYDAWCA: KATOLICKA SZKOŁA SPOŁECZNA W POZNANIU

NR. 1

STYCZEŃ 1933

ROK XIV

TREŚĆ

ROZPRAWY.

Obserwator. Na marginesie nowego prawa o stowarzyszeniach	1
---	---

PRZEGLĄD SPOŁECZNY.

Sekcja Misjonarzy Pracy na Uniwersytecie katolickim w Lille	24
Centrala informacyjna o bolszewizmie i wolnomysłicielstwie	24
Kursy dla rodziców	25
Praca ochotnicza w Niemczech	25
Międzynarodowy kongres młodzieży socjalistycznej	26

DZIAŁ RECENZYJNY

Ks. Dr. St. Bross i ks. Dr. Wł. Śpikowski: Jego Świątobliwości Piusa PP. XI. encyklika o małżeństwie chrześcijańskim („Casti connubii“) z dnia 31 grudnia 1931	27
Ks. Dr. Ferdynand Machay: Zadania duszpasterskie świeckich	27

DODATEK: WYKŁADY I ODCZYTY.

Z. W. Święta Matki Boskiej	29
M. Niesiołowska. Wykształcona	35
Biuletyn Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu	39

Redaktor: Ks. Dr. Edward Kozłowski.

Adres Redakcji i Administracji:

Poznań, Podgórna 12 b I, Telefon 15-14, P. K. O. 202 932.

Abonament kwartalny wynosi 5,— zł. Cena zeszytu 1.75 zł. Oplatę
można najwygodniej i bez
kosztów uiścić za pomocą wpłaty na nasze konto w P. K. O. Poznań 202 932.

Dawniejsze roczniki „Przewodnika Społecznego“ można nabyć w cenie: r. I—V po 10,— zł
r. VI—IX po 15,— zł, r. X i XI 19 zł, r. XII i XIII 20 zł.

Całoroczni abonenci otrzymają na roczniki te 40% opustu.

Na życzenie dostarcza się roczniki poprawne.

Obserwator.

Na marginesie nowego prawa o stowarzyszeniach.

I. Systemy kontroli państwa nad stowarzyszeniami.

Podstawową komórką życia społecznego jest rodzina. Wyższym stopniem i formą życia społecznego są stowarzyszenia kulturalno-oświatowe, społeczno-wychowawcze, gospodarcze, ekonomiczne i t. p. W nich ogniskuje się czynnik społeczny, dążąc wspólnymi siłami do zaspakajania potrzeb społecznych. Stowarzyszenia społeczne spełniają cały szereg funkcji, którym nie jest w stanie podolać państwo i samorząd terytorjalny. Stowarzyszenia są szkołą życia społecznego i obywatelskiego. Ich ożywiona działalność jest wykładnikiem poziomu kultury danego społeczeństwa.

Z powyższych względów państwa demokratyczne dokładają wszelkich starań w kierunku pobudzania społecznej formy życia obywateli, roztaczają opiekę i nadzór nad stowarzyszeniami, zapewniają im jak najszerszą swobodę działania.

Wśród systemów, których porządek prawny łączy możliwość rozwijania działalności i uzyskania osobowości prawnej przez związki i stowarzyszenia społeczne z wymogami prawa publicznego, rozróżniamy następujące systemy:

1) *System wolności zawiązywania stowarzyszeń bez osobowości prawnej.* Polega on na tem, że obywatele mogą dla celów idealnych swobodnie zawiązywać stowarzyszenia, byleby cel tych stowarzyszeń nie sprzeciwiał się ustawom karnym i nie naruszał istniejącego porządku prawnego. Stowarzyszenia takie do swego istnienia prawnego nie potrzebują osobowości prawnej, nie trzeba ich nigdzie zgłaszać, władze państwowe nie mogą się mieszać do spraw wewnętrznych takich stowarzyszeń, dopóki działalność ich nie koliduje z ustawami karnymi.

Ten system zna prawo niemieckie, które obowiązywało od r. 1908 na ziemiach zachodnich Polski.

2) *System wolności tworzenia osobowości prawnej.* Polega on na tem, że osobowość prawną uzyskuje dana organizacja społeczna już przez to samo, że się zawiązała i jest dozwolona, że posiada cel członków i organa, które jej sprawami zarządzają, że jest zgodna z prawem pozytywnem. Wolność tworzenia osobowości prawnej może mieć następujące formy.

Najdalej idzie wówczas państwo, gdy nie czyni uzyskania zdolności prawnej zależnem od spełnienia pewnych warunków, nie wymaga żadnego zgłoszenia zawiązywania stowarzyszenia do władzy, tak, iż stowarzyszenie takie, skoro się zawiązało i ani jego cel, ani jego organizacja nie są sprzeczne z prawem, nabywa już tem samem osobowość prawną.

Niektóre ustawodawstwa wymagają, by organizacja lub cel tego rodzaju stowarzyszeń odpowiadały pewnym warunkom, ale niema poprzedniego badania, czy tak jest w rzeczywistości i dopiero gdy się okazuje, że jest przeciwnie, może nastąpić uznanie sądowe danego stowarzyszenia za nieistniejące, bo przeciwne prawu. Taka zupełna wolność powstawania osób prawnych znana jest prawu francuskiemu odnośnie do związków właścicieli gruntów w celu przeprowadzenia pewnych robót pożytecznych dla wszystkich. Uzyskują one zdolność prawną przez zawiązanie się i ogłoszenie swego zawiązania w dziennikach.

Spotyka się też ustawodawstwa o stowarzyszeniach, w których wolność zawiązywania stowarzyszeń ograniczona jest obowiązkiem zgłoszenia uprzedniego do władzy przy przedłożeniu statutów, nazwisk założycieli i t. p., przez co władza uzyskuje możność zakazania takiego stowarzyszenia, jeżeli uważa je za przeciwne prawu, od czego jednak założyciele mogą wnieść rekurs do władz wyższych, a następnie mają możność dochodzenia swych praw przed sądami administracyjnymi. Ten system przyjęty jest n. p. we Francji odnośnie do stowarzyszeń o małej osobowości prawnej, a na ziemiach polskich przyjęty był w Małopolsce odnośnie do stowarzyszeń nie obliczonych na zysk gospodarczych (idealnych), uregulowanych ogólną ustawą o stowarzyszeniach z r. 1867. Według tej ustawy zamiar założenia stowarzyszenia musiał być zgłoszony do władzy administracyjnej wraz z przedłożeniem 6 egzemplarzy statutu, które musiały podawać: cel, siedzibę, organa i inne jeszcze daty, odnoszące się do organizacji stowarzyszenia. Jeżeli władza oświadczyła, że niema przeszkód do zawiązania stowarzyszenia, albo gdy do 4 tygodni nie oświadczyła się wcale, stowarzyszenie mogło rozpocząć swoją działalność. Ponieważ § 26 k. c. a. przyznaje osobowość prawną tylko dozwolonym stowarzyszeniom, a za dozwolone uważane było także takie, które uczyniło zadość warunkom ustawy z r. 1867, przeto zadośćuczynienie tym wymogom było zarazem warunkiem

uzyskania zdolności prawnej i zdolności do działań prawnych (osobowości prawnej).

3) *System rejestracji stowarzyszeń.* Systemem, który czyni w wyższej mierze zawisłem uzyskanie zdolności prawnej od zadośćuczynienia względem publiczno-prawnym, jest t. zw. system rejestracji stowarzyszeń. Polega on na tem, że stowarzyszenie uzyskuje zdolność prawną dopiero z chwilą zarejestrowania go w osobnych księgach publicznych, utrzymywanych przez władzę rządową lub sądową. System ten występuje w formie pojedynczej lub złożonej.

Forma pojedyncza polega na tem, że stowarzyszenie musi zgłosić swe zawiązanie się do władzy, przedkładając statuty, które muszą zawierać pewne dane, a władza, o ile nie widzi powodu do zakazu, rejestruje je. Decyzja odmowna musi być umotywowana, stronie służy środek prawny odwołania się do władzy wyższej, a od jej decyzji do sądownictwa administracyjnego. Ta forma przyjęta jest w ustawie o stowarzyszeniach z r. 1906, obowiązującej dotychczas w województwach centralnych, w b. Królestwie Polskiem.

Forma złożona polega na tem, że oprócz wymogu zarejestrowania prawo o stowarzyszeniach żąda, by organizacja stowarzyszenia odpowiadała pewnym warunkom, a mianowicie istnieje szereg przepisów bezwzględnie obowiązujących co do organów, praw członków stowarzyszenia i t. p. które muszą być umieszczone w statucie. Od zadośćuczynienia tym materialno-prawnym wymogom w statucie stowarzyszenia, czyni władza zależnem jego zarejestrowanie, które zwykle powierza się sądowi. Jeżeli stowarzyszenie wykaże, że ustrój jego i cel odpowiada ogólnym warunkom, wymaganym przez prawo, oraz jeżeli się rzecz tak ma, to wówczas władza państwowa musi uznać jego zdolność prawną, jest obowiązana nadać mu osobowość prawną przez wpis do rejestru stowarzyszeń. Ten system, zwany systemem postanowień normatywnych, przyjęty był w kodeksie cywilnym niemieckim odnośnie do stowarzyszeń niegospodarczych, o celach idealnych (dobroczynnych, naukowych, ogólnopżytecznych itp.).

4) *System koncesyjny.* Najdalej idącym systemem w uzależnieniu uzyskania osobowości prawnej od względów publiczno-prawnych jest system koncesyjny, który czyni zawisłem uzyskanie osobowości prawnej przez konkretny twór społeczny od zgody władzy administracyjnej na jego powstanie wogóle, lub na uzyskanie przez niego zdolności prawnej lub pewnej obszerniejszej zdolności prawnej. Byt prawny tych stowarzyszeń jest zależny od decyzji i uznania władzy.

Pewnem złagodzeniem systemu koncesyjnego może być przepis, że władza administracyjna orzeka tylko o publicznej użyteczności organiza-

cji społecznej, uznaje ją za ogólnie pożyteczną i dopiero od chwili uznania datuje się zdolność prawna tej organizacji. Ten system zna prawo francuskie w odniesieniu do stowarzyszeń o dużej osobowości prawnej.

II. Obowiązujące dotychczas w Polsce przepisy.

Celem wytworzenia sobie jaśniejszego poglądu na nowe prawo o stowarzyszeniach, konieczne jest zaznajomienie się w ogólnych zarysach z obowiązującymi dotychczas w Polsce przepisami prawnymi o stowarzyszeniach.

1) *Były zabór pruski*. Na tym terenie było dotychczas od 25 lat najliberalniejsze ustawodawstwo (ustawa z r. 1908), według którego „wszyscy obywatele państwa“ mieli „prawo zakładać stowarzyszenia dla celów nie sprzeciwiających się ustawom karnym“.

Ustawa uzależniła prawo zawiązywania stowarzyszeń jedynie od posiadania obywatelstwa państwowego (wyłączała cudzoziemców), natomiast nie zawierała żadnych ograniczeń co do płci i wieku. Jedynie do stowarzyszeń politycznych nie mogły należeć osoby poniżej 18 lat. Nie było ograniczeń co do kwalifikacyj osobistych (np. nie uzależniało się prawa zawiązywania stowarzyszeń oraz członkostwa od posiadania pełnych praw obywatelskich, od prawa domicylu i t. p.).

Stowarzyszenia powyższe nie posiadały osobowości prawnej, nie musiały mieć statutów (wyjątek stanowiły stowarzyszenia polityczne), stosowało się do nich przepisy o spółce prawa cywilnego. Nie trzeba było ich nigdzie zgłaszać, władze nie mogły domagać się od nich przedkładania sprawozdań, spisu członków, osób w zarządzie i t. p. Jeżeli stowarzyszenie chciało posiadać osobowość prawną, to musiało uzyskać wpis do rejestru stowarzyszeń, prowadzony przez sądy grodzkie.

2) *Były zabór austriacki*. Obowiązująca na tym terenie ustawa o stowarzyszeniach z roku 1867 nie знаła pełnej wolności zawiązywania stowarzyszeń.

O zamiarze założenia stowarzyszenia trzeba było zawiadomić władze państwowe, dopełniając szeregu warunków, przewidzianych w ustawie. Jeżeli w ciągu 4-ch tygodni od złożenia zawiadomienia władza nie zabroniła działalności, albo jeżeli nakaz został zniesiony wskutek odwołania, lub też jeżeli już wcześniej władza oświadczyła, że nie zabrania stowarzyszenia, to stowarzyszenie mogło rozpocząć swoje czynności. Na jego żądanie władza obowiązana była wydać pisemne poświadczenie o istnieniu stowarzyszenia. Poświadczenie stwierdzało prawny byt stowarzyszenia pod względem publicznym i prywatno-prawnym, było aktem nadania mu osobowości prawnej.

Władza mogła po otrzymaniu zawiadomienia o zamiarze założenia stowarzyszenia zakazać jego działalności. Zakaz mógł być wydany jedynie wtedy, gdy stowarzyszenie z powodu swego celu lub urządzenia sprzeciwiała się ustawie (o stowarzyszeniach) lub prawu (np. w zakresie bezpieczeństwa i porządku publicznego) lub było niebezpieczne dla państwa (np. antypaństwowe). W zakazie musiały być podane powody — konieczne było prawne i faktyczne uzasadnienie zakazu. Przeciwko zakazowi służyło w ciągu 60 dni od jego doręczenia prawo odwołania się do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych. Przeciwko decyzji Ministerstwa Spraw Wewnętrznych służyła skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Ustawa o stowarzyszeniach nie zawierała ograniczeń co do prawa obywatelstwa, wieku, płci, ani co do osobistych kwalifikacji członków stowarzyszeń. Z § 30, który postanawiał „cudzoziemców, osoby płci żeńskiej i małoletnich nie wolno przyjmować jako członków stowarzyszeń politycznych” — wynikało (*argumentum a contrario*), że do innych stowarzyszeń o celach idealnych (nie obliczonych na zysk — nie zarobkowych) mogli należeć: cudzoziemcy, kobiety i małoletnie osoby.

Każde stowarzyszenie mogło, a więc nie musiało, być rozwiązane, jeżeli:

- a) przekroczyło odpowiedni statutowi zakres działania;
- b) w ogóle nie odpowiadało warunkom prawnego swego istnienia;

Każde stowarzyszenie musiało być rozwiązane jeżeli:

- a) działało ono wbrew ustawie karnej;
- b) podejmowało uchwały, które co do treści lub formy zawierały przywłaszczenie sobie przez stowarzyszenie władzy ustawodawczej (przysługującej Sejmowi i Senatowi) lub wykonawczej (przysługującej rządowi).

Decyzja co do rozwiązania stowarzyszenia musiała zawierać prawne i faktyczne uzasadnienie rozwiązania. Niższe władze (starostwa powiatowe i grodzkie) miały prawo powstrzymać (zawiesić) działalność stowarzyszenia w tym wypadku, gdy istniały powody uzasadniające rozwiązanie, dopóki nie nadeszła ostateczna decyzja w tej mierze od władzy wyższej. Nieczynność stowarzyszenia przez pewien okres czasu, które wznowiło swoją działalność, nie dawała sama przez się podstawy prawnej do zawieszenia wznowionej działalności (wyrok N. T. A. z 1. VI. 1927 r.). Wobec nagle niebezpieczeństwa, zagrażającego porządkowi i bezpieczeństwu publicznemu, mogła każda inna władza (starostwo powiatowe lub grodzkie)

wstrzymać czynność stowarzyszenia, utworzonego bez wypełnienia warunków prawnych lub u którego zachodziły powody rozwiązania. Władza ta jednak powinna była o tem zawiadomić natychmiast właściwy urząd wojewódzki.

Przeciwko zarządzeniu rozwiązania stowarzyszenia służyło odwołanie w ciągu 60 dni od daty doręczenia do Min. Spraw Wewnętrznych, a przeciwko jego decyzji skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego, którą trzeba było wnieść w ciągu 2 miesięcy od daty doręczenia decyzji Min. Spraw Wewn.

Formalności, jakie miały dokonywać stowarzyszenia wobec władz państwowych w czasie swego istnienia, były następujące:

a) W ciągu 3-ch dni po wyborze zarządu stowarzyszenia należało przesłać do właściwego starostwa spis członków zarządu, podając ich miejsce zamieszkania, oraz te osoby, które stowarzyszenie na zewnątrz zastępowały;

b) przesłać do właściwego starostwa w 3-ch egzemplarzach sprawozdanie rachunków i czynności stowarzyszenia lub inne wykazy, które rozsyłało się do osób i instytucyj (np. bilans zamknięcia rachunków i t. p.) pod karą 10 zł polskich;

c) zawiadomić właściwe starostwo o rozwiązaniu się stowarzyszenia, co ogłaszało się w Dzienniku Urzędowym Wojewódzkim;

d) zawiadomić właściwe starostwo o otwarciu i zamknięciu filji, o ile stowarzyszenie miało prawo otwierania filji (oddziałów).

Poza wyżej przytoczonymi czynnościami stowarzyszenia nie miały obowiązku prawnego przedkładania władzom żadnych innych danych. W szczególności władze nie były uprawnione domagać się od stowarzyszeń żadnych innych sprawozdań i materiałów statystycznych.

3) *Byłe Królestwo Kongresowe.* Odnosne przepisy prawne (dekret z r. 1919, uzupełniający ustawę z r. 1906 o stowarzyszeniach i związkach) dzieliły stowarzyszenia na dwie kategorie:

a) *Stowarzyszenia bez osobowości prawnej.* Można je było zakładać bez uzyskania na to poprzedniego zezwolenia władz rządowych z zachowaniem przepisów tymczasowych o stowarzyszeniach i związkach. Stowarzyszenia te nie były obowiązane do posiadania statutu, ani też nie podlegały rejestracji.

O zamiarze założenia takiego stowarzyszenia należało złożyć pisemne zawiadomienie starostwu. W zawiadomieniu takim trzeba było podać: cel stowarzyszenia; imiona, nazwiska i miejsce zamieszkania założycieli; teren działalności; sposób wyboru zarządu oraz sposób wstępowania i występowania członków. O złożeniu zawiadomienia zobowiązane było sta-

rostwo wydać bezzwłocznie zaświadczenie z podaniem roku, miesiąca i dnia złożenia.

Jeżeli w ciągu 2 tygodni od złożenia zawiadomienia starostwo nie komunikowało założycielom decyzji odmownej, to stowarzyszenie mogło rozpocząć swoje czynności. Odmowna decyzja musiała zawierać dokładne wyszczególnienie przyczyn odmowy.

Przeciwko odmownej decyzji można było wnieść w ciągu 14 dni odwołanie do urzędu wojewódzkiego (za pośrednictwem tego starostwa, które wydało decyzję), a decyzję urzędu wojewódzkiego można było zaskarżyć do N. T. A.

b) *Stowarzyszenia o pełnej osobowości prawnej.* Do nich należały te stowarzyszenia, które chciały mieć osobowość prawną, aby mieć prawo nabywania i sprzedawania nieruchomości, gromadzenia kapitałów, zawierania umów, przyjmowania zobowiązań, jak również dochodzenia i odpowiadania przed sądem. Dalej osobowość prawną musiały posiadać stowarzyszenia, zakładające oddziały, oraz związki stowarzyszeń nieprawozdolnych.

Osobowość prawną uzyskiwało się przez wpis do rejestru stowarzyszeń, prowadzony przez urzędy wojewódzkie. Fakt rejestracji musiał być ogłoszony w Dzienniku Urzędowym Wojewódzkim. Celem uzyskania rejestracji stowarzyszenie względnie jego założyciele musieli dopełnić szeregu warunków, przewidzianych w omawianych przepisach (musieli mieć statut, odpowiadający wymogom przepisów o stowarzyszeniach, podpisy założycieli musiały być rejentalnie uwierzytelnione i t. d.). Podanie o rejestrację składało się we właściwym starostwie, które badało stronę formalną podania i posyłało je do urzędu wojewódzkiego. Urząd wojewódzki obowiązany był w ciągu miesiąca od złożenia podania w starostwie rozpatrzyć je i wydać decyzję. Prawo do odmowy wciągnięcia do rejestru pozostawione było swobodnemu uznaniu władzy (urzędowi wojewódzkiemu) — tak orzekł N. T. A. w wyroku z dnia 23. V. 1928 r. Dlatego przeciwko decyzji odmownej, która nie musiała zawierać faktycznego uzasadnienia (prawne uzasadnienie było konieczne), można było wnieść tylko odwołanie w ciągu 14 dni do Min. Spraw. Wewn. Decyzji Min. Spraw. Wewn. nie można było zaskarżyć do N. T. A.

Nie wolno było zakładać stowarzyszeń:

aa) zmierzających do celów przeciwnych moralności publicznej, zabronionych przez prawo, albo grożących spokojowi i bezpieczeństwu;

bb) podlegających zarządowi instytucyj lub osób, przebywających zagranicą, o ile stowarzyszenia te miały jakieś zadania polityczne.

Do stowarzyszeń mogły należeć w charakterze pełnoprawnych członków jedynie osoby pełnoletnie. Małoletni nie mieli biernego i czynnego prawa wyborczego. Uczniowie niższych (powszechnych) i średnich szkół nie mogli ani zakładać stowarzyszeń, ani do nich należeć. Duże ograniczenia były dla osób wojskowych i urzędników państwowych. Przepisy nie zawierały żadnych ograniczeń co do płci, osobistych kwalifikacji i obywatelstwa polskiego.

Rozwiązanie stowarzyszenia mogło nastąpić:

aa) W każdym czasie i według uznania przez urząd wojewódzki, jeżeli uznał on działalność stowarzyszenia za grożącą spokojowi i bezpieczeństwu publicznemu. Decyzja musiała zawierać prawne i faktyczne uzasadnienie. Przeciwko niej służyło w ciągu 14 dni odwołanie do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, którego decyzja była zaskarżalna w ciągu 2 miesięcy przed N. T. A.

bb) Jeżeli działalność stowarzyszenia zagrażała bezpieczeństwu i spokojowi publicznemu, albo przybierała charakter wyraźnie niemoralny, mogło właściwe starostwo mocą własnej władzy zawiesić jego działalność i postawić do urzędu wojewódzkiego wnioski o rozwiązanie. W odniesieniu do decyzji urzędu wojewódzkiego przysługiwały środki prawne jak wyżej;

cc) Jeżeli stowarzyszenie wykraczało w swej działalności przeciwko przepisom o stowarzyszeniach (np. przyjmowało niepełnoletnich na pełnoprawnych członków lub uczniów szkół powszechnych i średnich; należało do stowarzyszeń zakazanych; przyjmowało osoby wojskowe wbrew przepisom wojskowym; nie zgłaszało zmiany: celu, terenu, działalności, sposobu wyboru zarządu, wstępowania i występowania członków, zarządu, otwarcia lub zamknięcia oddziału i samego stowarzyszenia i t. d.), to właściwe starostwo mogło postawić do urzędu wojewódzkiego wnioski o rozwiązanie takiego stowarzyszenia. Środki prawne jak wyżej.

W razie wykroczeń stowarzyszenia przeciwko statutowi zarejestrowanemu lub przeciwko warunkom wymaganym dla założycieli, starostwo miało prawo (lecz nie musiało) zaproponować stowarzyszeniu, ażeby w ciągu wyznaczonego przez starostwo czasu przedsięwzięło środki celem usunięcia tych niewłaściwości, jakich się dopuściło. Przepisy prawne nie nakładały na władze administracyjne bezwzględnego obowiązku zaproponowania stowarzyszeniu usunięcia zauważonych uchybień przed postawieniem wniosku o zamknięcie stowarzyszenia, lecz pozostawiały uznanie tego władzom (tak odrzekł N. T. A. w wyroku z dnia 23. V. 1930 r.).

Formalności, dotyczące stowarzyszeń wobec władz, były następujące: Należało z a w i a d o m i ć natychmiast:

aa) właściwe starostwo o otwarciu lub zamknięciu oddziału;

bb) miejscowe (w siedzibie stowarzyszenia) starostwo o wyborze zarządu stowarzyszenia i osób zarządzających niem, załączając listę członków zarządu oraz o zmianie zarządu wzgl. osób zarządzających stowarzyszeniem,

cc) miejscowe starostwo o zamierzonej zmianie sposobu uzupełniania wzgl. wyboru władz stowarzyszenia.

Wszelka inna zmiana statutu (n. p. co do celu lub terenu działalności stowarzyszenia) wymagała ponownego wciągnięcia do rejestru (trzeba było na nowo starać się o rejestrację).

Według orzeczenia N. T. A., zawartego w wyroku z dnia 17. III. 1926 r., władza administracyjna uprawniona była do badania legalności prawomocności i zgodności ze statutem uchwał (n. p. zjazdu delegowanych) w sprawie wyboru lub zmiany statutu, zakomunikowanych władzy na podstawie przytoczonych przepisów,

dd) miejscowe starostwo o rozwiązaniu się stowarzyszenia.

Poza wyżej przytoczonymi czynnościami stowarzyszenia nie miały obowiązku prawnego przedkładania żadnych innych danych. W szczególności władze nie były uprawnione do domagania się od stowarzyszeń żadnych sprawozdań ani materiałów statystycznych.

4) *Ziemie wschodnie.* (Województwa: nowogródzkie, poleskie, wileńskie i wołyńskie.)

Na ziemiach wschodnich obowiązywały stowarzyszenia przepisy prawne, zawarte w rozporządzeniu Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich o stowarzyszeniach i związkach z r. 1919.

Sytuacja prawna stowarzyszeń na tym terenie niewiele różniła się od stanu w b. Królestwie Kongresowem.

Różnice były następujące:

a) Okres wyczekiwania dla stowarzyszeń bez osobowości prawnej (meldowanych) wynosił 3 tygodnie (w Kr. K. — 2 tygodnie);

b) przy stowarzyszeniach z osobowością prawną urząd wojewódzki powinien był w ciągu 3 tygodni (w b. K. K. — miesiąc) rozpatrzyć statut i wydać decyzję w sprawie wciągnięcia do rejestru;

c) jeśli działalność stowarzyszenia zagrażała moralności, lub bezpieczeństwu (w b. K. K. działalność musiała przybrać „charakter wyraźnie niemoralny“) starostwo miało prawo mocą własnej władzy rozwiązać stowarzyszenie, przedkładając urzędowi wojewódzkiemu wniosek o rozwiązanie;

d) odwołanie do M. S. Wewn. od decyzji Urzędu Wojewódzkiego nie miało mocy wstrzymującej — stowarzyszenie w razie rozwiązania go musiałoby zaprzestać swej działalności;

e) urząd wojewódzki i starostwo miały prawo przeprowadzenia rewizji działalności, ksiąg i rachunków stowarzyszenia. Z rewizyj takich obowiązane były sporządzać odpowiednie protokoły (w innych dzielnicach Polski było to niedopuszczalne).

III. Uwagi ogólne o nowem prawie.

1) *Dotychczasowe a nowe prawo.* Nowe prawo o stowarzyszeniach jest kompilacją ustaw zaborczych. Z ustawy rosyjskiej przejęto system tworzenia nieprawozdolnych stowarzyszeń i system rejestracyjny. Odnosnie do bezwzględnie obowiązujących przepisów prawa przy strukturze statutowej stowarzyszeń wzorowano się na kodeksie cywilnym niemieckim.

Zważywszy, że zaborcze ustawy o stowarzyszeniach (za wyjątkiem ziem zachodnich) były anachronizmem, jako skierowane i nastawione przeciw Polakom, wskutek czego na wiele przepisów władze musiały patrzeć przez palce, należało spodziewać się, że nowe prawo o stowarzyszeniach usunie ten stan anormalny i dostosuje go do ducha i potrzeb niepodległego Państwa i wolnego Narodu. Niestety, porównawszy zaborcze ustawodawstwo o stowarzyszeniach z nowem prawem, widzimy, że pogarsza ono znacznie sytuację prawną stowarzyszeń i jest bardziej rygorystyczne od przepisów zaborczych. Bardzo rażąca dysproporcja zachodzi między obecnym stanem w b. zaborze pruskim a nowem prawem, które formę prawną życia społecznego cofa wstecz o ćwierć wieku t. j. do stanu, jak istniał przed rokiem 1908.

2) *Nowe prawo a konstytucyjne wymagania.* Pojęcie nowoczesnego państwa nie dopuszcza do przeciwstawienia go społeczeństwu. Państwo i społeczeństwo nie mogą być sobie przeciwstawiane, ponieważ nowoczesne państwo jest tylko formą życia społecznego. W liście pasterskim Ks. Prymasa H l o n d a „*O chrześcijańskie zasady życia państwowego*“ znajdujemy następujące ujęcie stosunku państwa do jednostki i ogółu obywateli oraz stanowiska obywateli w państwie. „Jednostka ludzka istniała wprawdzie przed Państwem i posiada swe przyrodzone prawa. Nie wolno jej w organizmie państwowym przekreślać, bo Państwo nie jest celem dla siebie, ani nie jest celem człowieka, ale celem i przeznaczeniem Państwa jest dobro jednostek, czyli Państwo jest dla obywateli, a nie obywatele dla Państwa... Państwo w pojęciu chrześcijańskim nie powstaje na gruzach jednostek, lecz składa się z żywych i świadomych obywateli, jako społeczność, która się swym członkom nie przeciwstawia, ale dla ich dobra istnieje. Nie jest ono zatem antytezą jednostki, lecz uzupełnieniem jej prywatnego bytu, bo jakkolwiek przynależność do Państwa powoduje pewne umniejszenie swobody osobistej i nakłada pewne obowiązki, daje jednak obywatelowi takie

możności rozwoju i zapewnia mu takie korzyści, jakie poza Państwem nie byłyby do osiągnięcia. Ta idea Państwa, pojętego jako naturalne środowisko rozwoju jednostki, powinna być jednym z dogmatów świadomości obywatelskiej. Wtedy obywatele będą uważać za swój obowiązek jak najmniej sobą Państwo obciążać, a jak najwydatniej się Państwu przysługiwać. Państwo zaś powinno dążyć do tego, by pogodzić swe interesy z prawami obywateli bez używania przymusu“. Widzimy więc, że według katolickiej socjologii władzę wylania społeczeństwo i że władza ta jest tylko jego narzędziem, że istnieje rozgraniczenie dwóch porządków: politycznego i społecznego. Pierwszy ma zmierzać ku utrzymaniu państwa, a drugi ma gwarantować społeczeństwu swobodny rozwój w granicach dobra wspólnego. Władza więc nie ma prawa pochłaniania społeczeństwa i nadawania politycznego charakteru każdej dziedzinie jego życia, a przeciwnie powinna pilnować, ażeby społeczeństwo mogło swobodnie iść za swojemi uprawnionemi interesami religijnymi, kulturalnemi, gospodarczemi i t. p. Państwo, które działa inaczej, godzi samo w siebie. „Państwo — pisze Leon XIII w encyklice „*Rerum Novarum*“ —, zakazując prywatnych związków obywateli, podważyłoby własne swoje podstawy, skoro tak samo ono, jak i związki prywatne, z jednego pochodzi źródła, ze społecznej natury ludzkiej“.

Polska jest państwem konstytucyjnem. Państwo konstytucyjne powinno realizować postulat liberalizmu i poszanowania praw obywatelskich, zagwarantowanych w konstytucji. Rozpatrzmy, czy nowe prawo o stowarzyszeniach odpowiada powyższym zasadom.

a) *Stosunek nowego prawa do obywateli.* Prawo o stowarzyszeniach zapoznaje zasadę osobowości człowieka, który jest celem samym w sobie i nie powinien być nigdy traktowany jako środek dla innych celów, chociażby najlepszych. Tej osobowości przeciwstawia ono potrzebę siły władzy wykonawczej, którą zwykli głosić zwolennicy kierunku państwa absolutnego, zapatrzeni we wzory potęg imperatorów i dyktatorów.

Sprzeczną jest z konstytucyjnym charakterem Państwa Polskiego tendencja nowego prawa o stowarzyszeniach zupełnego podporządkowania obywateli władzom administracyjnym, do wyznaczania im roli służebnej, do supremacji władz nad życiem społecznym obywateli. W tej sprawie pisze we wspomnianym liście Ks. Prymas Illond co następuje: „Regulowanie każdego ruchu obywateli, wtłaczanie w przepisy państwowe każdego ich czynu, mechanizowanie obywateli w jakiejś globalnej i bezimiennej masie jest sprzeczne z godnością człowieka i z interesem Państwa, bo zabija w obywatelach zdrowe poczucie państwowe“.

Na tem stanowisku stoi także b. minister Kwiatkowski, który pisze w książce p. t. „*Dysproporcje*“ (str. 262) następująco: „Prawo

staje się prawdziwą potęgą w państwie nie wówczas, gdy w każdym wypadku musi przyzywać poparcia siły fizycznej, ale wtedy, gdy staje się ono normą moralną społeczeństwa“.

Takie same stanowisko zajął również na zjeździe legionistów w Warszawie w dniu 3. XII. 1932 r. według doniesień prasy (Ilustrowany Kurjer Codzienny Nr. 338 z dnia 6. XII. 1932 r.) prezes Sławek, wypowiadając następujące słowa: „Nakazać można, ale trzeba się uciekać do środków teroru, środków represji, do środków, które pod względem skuteczności będą zawodne i będą prowadziły nie do czego innego, jak do zabicia w społeczeństwie inicjatywy, wesołości, radości życia i zdolności borykania się z losem. Dyktatura i teror prowadzą do tego, że społeczeństwo przestaje być społeczeństwem i staje się popędzanem stadem.“

Nowe prawo o stowarzyszeniach swemi rygorystycznymi przepisami i nazbyt daleką ingerencją w wewnętrzne sprawy stowarzyszeń opiera się na założeniu, że społeczeństwo nie jest samo dostatecznie wykształcone i świadome, by własne dobro rozumieć. Dlatego prawo to oddaje władzy wykonawczej (czynnikiem administracyjnym) daleko idącą kontrolę nad życiem wewnętrznym stowarzyszeń i ich strony finansowej. Nosi ono wybitne cechy absolutyzmu oświeconego, który tak charakteryzuje prof. Peretiakowicz (książka „Państwo współczesne“): „Jaskrawym przykładem jest Józef II, który obok reform specjalnych decyduje również, które klasztory są dla społeczeństwa potrzebne, a które nie i kasuje te ostatnie, albo określa, ile świec ma być na pogrzebie, ażeby społeczeństwo nie marnowało bez potrzeby pieniędzy. Jest rzeczą jasną, iż takie mieszanie się do wszystkich stosunków życiowych i traktowanie ludności jak dzieci niedojrzałych nie mogło wywołać uznania w samym społeczeństwie i było powodem licznych protestów. Tem bardziej, że absolutyzm oświecony przechodził zwykle w ten stan, który nazywamy państwem policyjnym, a który polega na licznych i szczegółowych zarządzeniach władz, motywowanych dobrem ogólnem, z czem zwykle łączyła się w czasach przedkonstytucyjnych zasada, iż obywatele uważało się za ludzi politycznie podejrzanym, niepewnym, do których winna być zastosowana surowa kontrola. Stąd system cenzury pism, ażeby nie zwracały się przeciw polityce rządowej. Stąd zakazy zgromadzeń i stowarzyszeń, bo mogły one uprawiać działalność antyrządową. Stąd system list zachowania, prowadzonych tajnie o każdym z urzędników, ażeby uchronić się od jednostek niepewnych i t. p.“

b) *Nowe prawo a postulat liberalizmu.* W państwie konstytucyjnym prawo powinno być liberalne. Niedopuszczalne jest daleko idące krępowanie jednostki przez władzę, ograniczanie przejawów myśli i woli indywi-

dualnej. Prawo musi uwzględniać zasadę równości obywatelskiej i wolności indywidualnej.

W tej sprawie cytujemy znowu głos Ks. Prymasa Hlonda z wspomnianego listu: „Im mniej się ogranicza swobodę obywateli, tem zdrowsza państwowość, której podstawami są z jednej strony moralny autorytet władzy, a z drugiej strony płynący z poczucia obywatelskiego posłuch i współpraca. Państwo jest dalej obowiązane dopuszczać do dobrodziejstw swej opieki, swego skarbu i instytucyj, wszystkich obywateli, a nie powinno darzyć pewnych grup względami z krzywdą dla innych. Dzielenie obywateli na uprzywilejowanych i nieuprzywilejowanych, lub co gorsza, na obywateli o pełnych prawach i na tolerowanych czy wyjętych z pod prawa, jest przejawem niezdrowym i szkodliwym.“

Nowe prawo o stowarzyszeniach, niestety, nie odpowiada powyższym wymaganiom. Wprowadza ono trzy kategorie stowarzyszeń, z których każde ma odmienne prawa. Wprowadzając stowarzyszenia specjalnej użyteczności i możliwość monopolizacji pewnych działów pracy, uzależniając korzystanie z ofiarności publicznej od kontroli ksiąg, protokółów, uchwał, dokumentów, spisu członków i t. p., zapoznaje nowe prawo o stowarzyszeniach zasadę równości obywatelskiej i wolności indywidualnej, stwarza bezpośrednio kategorie stowarzyszeń a pośrednio i obywateli, uprzywilejowanych i upośledzonych.

Konstytucja polska z dnia 17. III. 1917 r. wprowadza w art. 96 zasadę, że „wszyscy obywatele są równi wobec prawa“. Zasadę równości wszystkich obywateli wobec prawa posunęła Konstytucja tak daleko, że skasowała wszystkie herby, tytuły rodowe i inne, z wyjątkiem naukowych, urzędowych i zawodowych. Nowe prawo o stowarzyszeniach zaprzecza konstytucyjnej zasadzie równości obywateli wobec prawa, gdyż sytuacja prawna obywateli, należących do stowarzyszeń wyższej użyteczności, nie jest równa sytuacji obywateli, wchodzących w skład stowarzyszeń zarejestrowanych, pierwsi bowiem mogą korzystać z specjalnych przywilejów i udogodnień w zakresie podatków i opłat stemplowych oraz komunalnych, podczas gdy drudzy pozbawieni są tych uprawnień. Nie jest też równa sytuacja prawna obywateli stowarzyszeń zarejestrowanych i obywateli stowarzyszeń zwykłych, ci ostatni bowiem najwięcej są upośledzeni, gdyż nie wolno im korzystać z ofiarności publicznej, albo z zapomóg, udzielanych przez władze lub instytucje publiczne, nie wolno im zakładać oddziałów, łączyć się w związki stowarzyszeń i przyjmować w poczet swych członków osoby prawne.

Nowe prawo o stowarzyszeniach grozi wytworzeniem się przywilejów stanowych, które konstytucja zniosła, czytamy bowiem w art. 96:

„Rzeczpospolita Polska nie uznaje przywilejów rodowych, ani stanowych“.

Jak w praktyce będzie wyglądał podział stowarzyszeń i należących do nich obywateli, daje nam przedsmak „Rocznik polityczny i gospodarczy na r. 1932“, wydany przez P. A. T. 'a, w którym znajdujemy stowarzyszenia „o specjalnej doniosłości dla Państwa“. Do stowarzyszeń tych zaliczono: Związek Strzelecki, Związek Legionistów i Legionistek i t. p. Instytucja stowarzyszeń o wyższej użyteczności ma chyba na celu przeszczerpienie na teren polski kierunków włoskich, według których, jak podawała prasa (Ilustrowany Kurjer Codzienny Nr. 288 z dnia 17. X. 1932 r.) „nie faszysta nie jest pełnoprawnym obywatelem“.

Wolność indywidualna, zagwarantowana art. 104 Konstytucji, który mówi: „Każdy obywatel ma prawo swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań, o ile przez to nie narusza przepisów prawa“, została w nowym prawie w odniesieniu do społecznej formy życia obywateli wysoce ograniczona. W art. 19 bowiem wprowadza wspomniane prawo obowiązek dla stowarzyszeń zarejestrowanych umieszczania w statucie stosunku „stowarzyszenia do innych stowarzyszeń lub organizacyj, jeżeli ono zamierza podporządkować się im pod względem organizacyjnym lub ideowym“. Ponieważ art. 20 prawa o stowarzyszeniach upoważnia władzę rejestracyjną do uzależnienia zgody na powstanie stowarzyszenia „od poczynienia zmian w statucie“, przeto władza ta może każdemu stowarzyszeniu uniemożliwić byt prawny przez zbyt krępujące żądania zmian w statucie, ograniczając obywatelom realizację swobodnego wyrażania swoich myśli i przekonań w zakładanych przez nich stowarzyszeniach.

c) *Nowe prawo o prawa wolnościowe.* Jednym z postulatów państwa konstytucyjnego jest zagwarantowanie obywatelom praw wolnościowych. Prof. Peretiatkowicz tak określa we wspomnianej książce prawa wolnościowe: „Oznaczają one prawo do tego, by władza państwowa nie mieszała się do prywatnej sfery życia obywateli. Do praw wolnościowych należą: wolność słowa, sumienia, prasy, zgromadzeń i stowarzyszeń, nietykalność mieszkania, tajemnicy listowej i t. d., słowem te wszystkie dziedziny, które są zwykle wymienione w konstytucjach, jako nietykalne dla władzy państwowej.“

Jak widzimy, wolność stowarzyszeń należy do dziedziny wolnościowych, nietykalnych dla władzy państwowej. Oczywiście prawa wolnościowe pozostać mogą nietykalne dla władzy państwowej jedynie wówczas, je-

żeli będzie wykluczona samowola władz administracyjnych, gdy zostanie wykluczona niepewność sytuacji obywatela, kiedy określi się wyraźnie, co wolno, a czego nie wolno, gdy prawo zawiera przepisy, których zastosowanie realizuje panowanie prawa.

Przepisy prawne powinny być tak konstruowane, aby władzom administracyjnym nie dozwalały nadużyć swej władzy przez rozstrzyganie spraw na drodze „swobodnego uznania“, ażeby wszelka dowolność była wykluczona, co leży w interesie wolności obywatelskiej i ich pewności stosunków z władzami.

Wychodząc z założenia konstytucyjnej struktury Państwa, Konstytucja z dnia 17. III. 1921 r. w art. 108 zapewnia obywatelom wolność zawierania stowarzyszeń i związków. Artykuł ten brzmi: „Obywatele mają prawo koalicji, zgromadzania się i zawierania stowarzyszeń i związków. Wykonanie tych praw określają ustawy.“ Z tego konstytucyjnego postanowienia wynika, że prawo o stowarzyszeniach powinno stosunki prawne stowarzyszeń tak regulować, by prywatna sfera życia obywateli, a do tej bezsprzecznie należy wewnętrzne życie stowarzyszeń, była nietykalna dla władzy państwowej, oraz, by wykluczona była dowolność władz.

Niestety, w tym kierunku nowe prawo o stowarzyszeniach stanowi faktyczne i prawne przekreślenie przyznanego konstytucyjnie obywatelom prawa wolności stowarzyszania się. Zabrania ono obywatelom, należącym do stowarzyszeń zwykłych, „łączyć się w związki stowarzyszeń“. Wolność zakładania stowarzyszeń jest wysoce ograniczona przepisami administracyjnymi. Władzom administracyjnym pozostawiona jest daleko idąca swoboda w uznawaniu prawnego bytu stowarzyszenia. I tak władze mogą odmówić rejestracji stowarzyszenia, jeżeli „powstanie takiego stowarzyszenia nie odpowiada względem pożytku społecznego“. Ponieważ prawo o stowarzyszeniach nie definiuje pojęcia „pożytku społecznego“, przeto władze administracyjne mogą uczynić niemożliwym zawieranie stowarzyszeń obywatelom „niemiłym“, np. pod względem politycznym. Również uzależnienie bytu prawnego stowarzyszenia od uznania władz administracyjnych, czy stowarzyszenie to może spowodować zagrożenie bezpieczeństwa spokoju i porządku publicznego (tę terminologję spotyka się bardzo często w nowym prawie), bez bliższej definicji możliwości spowodowania zagrożenia, prowadzić może do daleko posuniętej samowoli. Z tych samych powodów (art. 16) mogą władze administracyjne zawiesić względnie rozwiązać stowarzyszenie. Na podstawie tych przepisów będzie wprost utrudnione zakładanie stowarzyszeń o innych celach politycznych, aniżeli rządzącej

partji, jak również stowarzyszeń apolitycznych o nastawieniu ideowym, nie odpowiadającym partji rządzącej, bo władze zawsze mogą stosować rygory prawne, motywując je możliwością spowodowania zagrożenia bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego lub nieodpowiadania „pożytkowi społecznemu“. Wyłącznie od oceny władz administracyjnych zależeć będzie możliwość prowadzenia w stowarzyszeniach prac wychowania fizycznego, gimnastycznych i sportowych, bo nowe prawo (art. 6) zakazuje łączenia tych prac z „celami politycznymi“. Prawo o stowarzyszeniach nie podaje definicji celów politycznych, od uznania władz administracyjnych zależeć będzie interpretacja tego przepisu prawnego. Przepis ten oczywiście będzie tłumaczony pod kątem widzenia rządzącej partji politycznej, zwłaszcza w obecnych czasach, o których pisze b. minister Kwiatkowski w książce „Dysproporcje“ na str. 257—259 następująco: „Można słuszenie wyrazić obawę, iż w warunkach, w których nawet bezpartyjność uważana jest za pewną formę partji, niema miejsca dla spokojnej analizy i rozumowej oceny“. Pisząc o obecnie rządzącej partji stwierdza autor, że „Gotowa jest ona zawsze zaaprobować mniej lub więcej szczerze każdy dorobek rządu, w każdym dopatrzyć się głębokiej racji stanu, dla każdego znaleźć choćby ex post uzasadnienie, a przynajmniej rozgrzeszenie, choćby wbrew tej prawdzie, iż wszędzie tam, gdzie istnieje skoncentrowana i bardziej intensywna działalność, zawsze musi powstać pewna ilość pomyłek, zła czy błędów“. Autor podkreśla, że partja rządząca „budując swe relacje wyłącznie tylko na stosunku do rządu“, zapomniała „całkowicie o swem własnem istnieniu, o krytyce własnego postępowania i krytyce własnego stosunku do najistotniejszych i rzeczowych zagadnień państwowych, domagających się od całego społeczeństwa rzetelnego ustosunkowania się, bez względu na poprzeczne lub podłużne kiwanie głową w stosunku do poczynąń zmieniających się rządów“.

Uzależnienie konstytucyjnie zagwarantowanego prawa wolności stowarzyszania się w decydującej mierze od czynników administracyjnych, od urzędników, których stabilizacja służbowa została zniesiona dekretem, nowelizującym pragmatykę urzędniczą i których uzależniono zupełnie od swobodnej oceny kwalifikacyj służbowych bezpośrednich przełożonych (po trzech ujemnych opiniach kwalifikacyjnych zostaje urzędnik automatycznie zwolniony), budzić musi szczególną obawę o przyszłą formę życia społecznego, jej niezależność oraz wolność obywateli zrzeszania się w stowarzyszeniach. Zwłaszcza wobec wybitnie politycznego nastawienia tego aparatu, co stwierdza także w wspomnianej książce b. minister Kwiatkowski, pisząc: „...błędem nowego ruchu są fakty krańcowego i niepoży-

tecznego przejąskrawiania nacisku na przeciwników“. Jest to tem niebezpieczniejsze, że aparat administracyjny nie stoi jeszcze na wysokości swego zadania.

3) *Właściwy system kontroli nad stowarzyszeniami.* Wobec anachronicznych, z duchem wolnego Państwa i Narodu niezgodnych przepisów zaborecznych konieczną i nieodzowną, a wprost palącą potrzebą, była oddawna unifikacja przepisów prawnych o stowarzyszeniach. Próby w tym kierunku czyniono już od roku 1919. Niestety ani Sejm, ani rząd poprzedni, nie zdobył się na pewne uregulowanie tej sprawy. Potrzebom tym ma czynić zadość omawiany przez nas dekret o stowarzyszeniach. Spełnia on jedynie tę rolę pod względem formalnym, gdyż materialnie, jak to wykazaliśmy poprzednio, nie odpowiada duchowi ani Konstytucji, ani wolnego Narodu i niepodległego Państwa o republikańskim ustroju.

Z pośród systemów kontroli, wykonywanych przez Państwo nad stowarzyszeniami, najodpowiedniejszym systemem, odpowiadającym potrzebom obywateli republikańskiego i demokratycznego państwa oraz art. 108 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, jest system wolności zawiązywania stowarzyszeń w połączeniu z systemem normatywnych przepisów, jaki obowiązywał dotychczas w województwach zachodnich.

System ten był wynikiem długoletniej walki „kulturalnej“ (Kulturkampf) i stanowił jedną z najcenniejszych zdobyczy ustawodawstwa społecznego w Niemczech. Dwudziestopięcioletnie doświadczenia w Niemczech wykazały dodatnie strony tego systemu, spowodowały kolosalny rozwój życia społecznego, przyczyniającego się w wysokim stopniu do podniesienia dobrobytu i kultury społeczeństwa. Świadczy o tem chociażby, niezrównany w innych dzielnicach Polski, rozwój form życia społecznego obywateli w województwach zachodnich.

Według tego systemu istniała wolność zawiązywania stowarzyszeń, ograniczona jedynie ustawami karnymi, a te stowarzyszenia, które chciałyby mieć osobowość prawną, rejestrowały się w sądzie i statuty ich musiałyby odpowiadać wymogom kodeksu cywilnego. Oddanie rejestracji stowarzyszeń władzom sądowym stanowiło gwarancję praworządności i sprawiedliwego oraz zgodnego z przepisami prawnymi postępowania wobec obywateli. Oddawanie tak ważnej dziedziny, jaką jest sprawa decyzji co do prawnego bytu stowarzyszeń, w ręce czynników administracyjnych, będących wyrazem przekonań politycznych rządzącej partji, jest rzeczą bardzo niebezpieczną z punktu widzenia swobód obywatelskich. Z tego np. powodu Konstytucja nasza (art. 19) powołała do orzekania o ważności wyborów

zaprotestowanych Sąd Najwyższy. Z tego też względu ordynacja wyborcza do Sejmu i Senatu powierzyła kierownictwo akcją wyborczą czynnikom sądowym.

Jeżeli stowarzyszenie (według ustawodawstwa ziem zachodnich) nie chciało się rejestrować i posiadać osobowości prawnej (np. z tego powodu, by nie podlegać przepisom, ograniczającym przyjmowanie darowizn), to wówczas stowarzyszenie takie podlegało przepisom kodeksu cywilnego o spółce z następującymi zmianami:

a) Za czynności prawne, imieniem stowarzyszenia zdziałane, odpowiadał działający osobiście, t. j. nawet swym własnym majątkiem — jeżeli zaś kilka osób działało (np. zarząd), to ich odpowiedzialność była osobista i solidarna, — inni zaś, nie działający, odpowiadali za stowarzyszenie tylko majątkiem wniesionym do stowarzyszenia (wpisowe, składka, dobrowolne ofiary członków i t. p.).

b) Stowarzyszenie takie mogło mieć, podobnie jak stowarzyszenie zarejestrowane (posiadające osobowość prawną), swój statut, być zorganizowane, mieć zarząd, nawet majątek stowarzyszeniowy, którym członkowie nie mogli bez zezwolenia innych dobrowolnie rozporządzać i który uważało się za majątek odrębny, nie podlegający podziałowi.

c) Stowarzyszenie takie mogło być pozwane (zaskarżone) w procesie i można było otworzyć konkurs do jego majątku, a mimo to nie stowarzyszenie jako takie, ale członkowie stowarzyszenia byli podmiotami praw i obowiązków, oni byli współwłaścicielami majątku stowarzyszeniowego i współdłużnikami w długach stowarzyszenia. Jeżeli stowarzyszenie chciało skarżyć, to nie mogło ono samo uczynić tego, ale sami członkowie stowarzyszenia musieli występować jako strona powodowa (skarżąca).

Jak widzimy, system powyższy zapewniał wolność stowarzyszania się obywateli i nie krępował w niczem ich swobód obywatelskich, prawa wolnościowe były nietykalne dla władz administracyjnych. Przy takim systemie życie społeczne jest rezultatem swobodnej działalności jednostek i stowarzyszeń, kierujących się interesem osobistym i społecznym, z czego płynie największa korzyść społeczna dla Państwa, stosującego tak liberalne przepisy o stowarzyszeniach. Wolność stowarzyszania się rozwija bowiem przedsiębiorczość ludzką, pracowitość, pilność i obowiązkowość, oszczędność, zwiększa ofiarność społeczną, przyczynia się do państwowego wychowania obywateli. Wciskanie się państwa i jego instytucyj do zadań społecznych, które znacznie łatwiej i lepiej może wykonać inicjatywa prywatna, jest szkodliwe z powodu siania zamętu w polityce społecznej, z powodu zbędnego absorbowania środków materialnych państwa.

Nowe prawo o stowarzyszeniach przez swoją nadmierną ingerencję w wewnętrzne sprawy stowarzyszeń zapoznaje powyższe zasady. Co więcej, przez dopuszczalność monopolizacji w stowarzyszeniach wyższej użyteczności pewnych społecznych działów pracy, doprowadzi ono do skostnienia tych prac, zabicia inicjatywy, uniemożliwienia szlachetnego wyścigu pracy, stworzy nierówne warunki konkurencji. Oto co na ten temat pisze *Lautebach*: „Państwo, które uniemożliwia normalną konkurencję przez niszczenie równości jej warunków, popełnia grzech nie tylko z punktu widzenia równych praw, przysługujących wszystkim obywatelom, ale też wywołuje wrażenie, że nie rozumie logiki wewnętrznej ustroju gospodarczego, w którym działa“.

Spotkać się można z zarzutem, że tak liberalne ustawodawstwo uniemożliwia władzom administracyjnym kontrolę nad działalnością stowarzyszeń, która ze względów ogólnopaństwowych jest konieczna. Otóż na ten zarzut najlepiej odpowiemy, obrazując nadzór władz administracyjnych nad stowarzyszeniami na ziemiach zachodnich, wykonywany według dotychczas obowiązującego ustawodawstwa.

Wykonywanie prawa zawiązywania stowarzyszeń ograniczone było jedynie ustawami karnymi. Wyrazem „ustawy karne“ objęte były nie tylko postanowienia kodeksu karnego, lecz również wszelkie specjalne przepisy karne, zawarte w ustawach i rozporządzeniach. Prawo zawiązywania stowarzyszeń podlegało więc ograniczeniom policyjnym, zawartym w ustawach państwowych. Uprawnienia, wynikające dla obywateli państwa z zasady wolności stowarzyszeń, mogły wywierać skutki prawne tylko w dziedzinie stowarzyszeń, nie mogły zaś ograniczać praw i obowiązków władzy bezpieczeństwa, które jej przysługiwały na podstawie innych praw państwowych. Władze bezpieczeństwa były uprawnione stosować wobec stowarzyszeń te ograniczenia, które mogły stosować wobec osób pojedynczych, gdyż środki działania władz bezpieczeństwa nie mogły stracić walurowości z tego powodu, że zamiast do jednej osoby mogły być stosowane do większej liczby osób, zrzeszonej w stowarzyszeniach. Np. uprawnienia policji, wynikające z przepisów kodeksu postępowania karnego (ściganie przestępstw), z ustawy o zgromadzeniach i z przepisów dotyczących bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego, mogła policja stosować również do stowarzyszeń.

Ustawa o stowarzyszeniach wywierała skutki prawne wyłącznie w dziedzinie stowarzyszeń. Nie mogła ona odnosić się do tych ograniczeń, które istniały w stosunku do poszczególnych lub całych kategorii obywateli państwa na podstawie szczególnych tytułów i przepisów praw-

nych, które leżały poza dziedziną prawa o stowarzyszeniach. Ani władza rodzicielska wobec dzieci, ani też uprawnienia szkoły wobec uczniów, nie zostały ustawą o stowarzyszeniach uszczuplone. To samo dotyczyło praw dyscyplinarnych władzy przełożonej w stosunku do urzędników, jako też praw pracodawcy, opartych na umowach pracodawcy wobec pracobiorców.

Wreszcie ustawa o stowarzyszeniach mogła ulec ograniczeniu wzgl. zawieszeniu w razie wprowadzenia stanu wojennego, lub stanu wyjątkowego.

Władzami, powołanymi do nadzoru nad stowarzyszeniami, były władze policyjne, władze administracyjne niższe i wyższe. Za władzę policyjną uważało się miejscową władzę bezpieczeństwa. Za niższą władzę administracyjną uważało się starostę powiatowego, a w powiatach miejskich starostę grodzkiego. Za wyższą władzę administracyjną uważało się wojewodę.

Miejscowymi władzami bezpieczeństwa publicznego były:

- a) w powiatach — wójt;
- b) w miastach niewydzielonych — burmistrz;
- c) w miastach wydzielonych (Bydgoszcz, Gniezno, Grudziądz, Inowrocław, Poznań, Toruń) — starostowie grodzy (w Katowicach i w Królewskiej Hucie — dyrektorzy policji).

Przeciwko zarządzeniom policyjnym miejscowych i powiatowych władz policyjnych służyło zażalenie i to:

- a) przeciw zarządzeniom miejscowych władz policyjnych w powiatach albo w miastach, należących do powiatów miejskich, które liczyły do 10.000 mieszkańców — do starosty, a przeciw jego rozstrzygnięciu do wojewody;
- b) przeciw zarządzeniom starosty powiatowego i grodzkiego oraz przeciw zarządzeniom burmistrza w miastach niewydzielonych, które liczyły powyżej 10.000 mieszkańców — do wojewody, a przeciwko jego rozstrzygnięciu do ministra spraw wewnętrznych.

Przeciw orzeczeniom wojewody wzgl. ministra spraw wewnętrznych, zapadłych w ostatniej instancji, służyła skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Skarga musiała być podpisana przez adwokata i mogła opierać się tylko na tem:

- a) że zaskarżone orzeczenie krzywdziło skarżącego w jego prawach wolności stowarzyszania się przez niezastosowanie wzgl. błędne zastosowanie istniejącego prawa o stowarzyszeniach oraz rozpo-

rzążeń, wydanych w tej dziedzinie przez władze w granicach ich właściwości;

- b) jeżeli brak było oczywistych podstaw, któreby uprawniały władzę policyjną do wydania zarządzenia.

W miejsce zażalenia można było wnieść skargę, a mianowicie:

- a) przeciw zarządzeniom miejscowych władz policyjnych w powiecie, oraz w miastach, należących do powiatu wiejskiego, liczących do 10.000 mieszkańców — do Wydziału Powiatowego;
- b) przeciw zarządzeniom starosty powiatowego i grodzkiego oraz przeciw zarządzeniom burmistrza miasta niewydzielonego, liczącego wyżej 10.000 mieszkańców — do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego.

Skarga mogła opierać się tylko na tych samych zasadach, co skarga do Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Według przytoczonych wyżej przepisów miała strona przeciw zarządzeniom policyjnym w sprawach stowarzyszeń prawo wyboru dwóch środków prawnych t. j. zażalenia albo skargi w drodze spornego postępowania administracyjnego. Wniesienie jednego środka prawnego wykluczało drugi, a jeśli wniosek nie zawierał wyraźnych cech skargi lub też równocześnie wniesiono obydwa środki prawne, to pierwszeństwo przysługiwało zażaleniu.

Czasokres do wniesienia zażalenia lub skargi przeciw policyjnemu zarządzeniu, jak również przeciw orzeczeniu zapadłemu na zażalenie, wynosił dwa tygodnie. Zasadniczo przed upływem powyższego terminu decyzja nie ulegała wykonaniu, a wniesiony w terminie sprzeciw wstrzymywał jej wykonanie. Wyjątek od tych zasad stanowiły decyzje, których natychmiastowe wykonanie było wskazane w interesie publicznym. Decyzję co do natychmiastowej wykonalności władza mogła wydać zarówno łącznie z rozstrzygnięciem sprawy, jak i oddzielnie w razie późniejszego ustalenia jej potrzeby.

Stowarzyszenie o celach idealnych mogło być przez władze rozwiązane, jeżeli cel jego sprzeciwiał się ustawom karnym. Według brzmienia ustawy o stowarzyszeniach rozwiązanie stowarzyszenia „mogło“ lecz nie musiało być zarządzone. Władza bezpieczeństwa rozstrzygała czy będzie korzystała w danym wypadku z upoważnienia ustawowego.

Rozwiązanie stowarzyszenia nie mogło nastąpić z powodu każdego czynu, który sprzeciwiał się ustawom karnym, a który został popełniony przez stowarzyszenie lub jego członków. Musiało być niejako celem sto-

warzyszenia działanie przeciw ustawom karnym, tak, że z reguły jedno-razowe popełnienie czynu karygodnego nie było już samo przez się dostateczną przyczyną rozwiązania stowarzyszenia — jednakże nie było wykluczone, że stowarzyszenie mogło powziąć taką uchwałę, która mogła stać się celem stowarzyszenia. Była to w każdym poszczególnym wypadku kwestja oceny danego stanu faktycznego przez władzę.

Do rozwiązania stowarzyszenia właściwą była miejscowa władza bezpieczeństwa. Przeciwno zarządzeniu rozwiązania przysługiwały środki prawne, wymienione przy zarządzeniach policyjnych (zażalenie lub skarga). Terminy i wykonalność zarządzenia analogiczne, jak przy zarządzeniach policyjnych.

Ostateczne rozwiązanie stowarzyszenia należało ogłosić publicznie. Tylko takie orzeczenie należało publicznie zgłosić, którem rozwiązano ostatecznie stowarzyszenie, a nie orzeczenie, którem zarządzenie władzy nie zostało zatwierdzone, a więc stowarzyszenie nie zostało rozwiązane. Ogłoszenie nie musiało być publikowane w czasopiśmie urzędowym, mogło być skutecznione w innych czasopismach, które według prawa prasowego są obowiązane do umieszczania ogłoszeń oficjalnych władz państwowych.

Na tle obowiązującego dotychczas prawa o stowarzyszeniach na ziemiach zachodnich widzimy, że system wolności stowarzyszania się w całej rozciągłości gwarantuje zabezpieczenie interesów państwowych (bezpieczeństwa, spokoju i porządku publicznego). Co więcej, system ten, nacechowany liberalizmem i tolerancyjnością, umożliwił Polakom w okresie największego nasilenia ucisku narodowościowego i politycznego skuteczną obronę polskości. System ten ułatwił tamtejszemu społeczeństwu niespotykaną w innych dzielnicach bujność życia organizacyjnego, potęgując rozwój instynktu społecznego i zrzeczeniowego, który jest dowodem zdrowia, siły i wyższości społeczeństwa i państwa. Społeczeństwo bowiem o słabym życiu organizacyjnem jest społeczeństwem pierwotnem i wystawionem na szereg niebezpieczeństw wewnętrznych i zewnętrznych. Ta dodatnia cecha systemu powyższego nie jest bez znaczenia w Polsce, posiadającej mniejszości narodowe i wyznaniowe, którym przez liberalne prawo o stowarzyszeniach umożliwia się pielegnowanie swych właściwości narodowych i wyznaniowych (art. 100—112 Konstytucji) i osiąga się wytworzenie z nich lojalnych obywateli.

System powyższy posiada także wielkie znaczenie pod względem ekonomicznym. Nie nakłada on bowiem nadmiernych i uciążliwych formalności, które miałyby dokonywać stowarzyszenia wobec władz administracyjnych, z drugiej strony nie obarcza tych władz specjalnemi czynnościami w zakresie wykonywania nadzoru nad stowarzyszeniami. Niestety nowe

prawo o stowarzyszeniach jest tak rygorystyczne i formalistyczne, że wobec istnienia na terenie państwa przeszło 50.000 stowarzyszeń będzie ono, o ile ma to być w całej rozciągłości stosowane, wymagało specjalnego aparatu w stowarzyszeniach i powiększenia personelu w urzędach administracyjnych (conajmniej o jednego urzędnika w każdym starostwie i województwie), jest ono wprost luksusem w obecnym kryzysie, wymagającym jak najdalej posuniętych oszczędności w zużywaniu energii społecznej i wydatków w budżecie Państwa.

B. minister Kwiatkowski, zastanawiając się w książce p. t. „Dysproporcje“ (str. 276) nad wspaniałym rozwojem przedsiębiorstw w Szwecji, Danji i Szwajcarii, dochodzi do następującego wniosku: „wszędzie jednak odkrywamy tam umiejętne zastosowanie zasad o pracy wydajnej i celowej oraz tępienie wszelkiego marnotrawstwa, energii i materiałów“. Tych zasad nie uwzględnia zupełnie nowe prawo o stowarzyszeniach.

(Dokończenie nastąpi.)

Sekcja Misjonarzy Pracy na Uniwersytecie katolickim w Lille.

Dla przygotowania t. zw. Misjonarzy Pracy, którzy mają wyłącznie poświęcać się pracy wśród robotników, utworzono z początkiem bieżącego roku szkolnego, w Szkole Nauk Społecznych i Politycznych Uniwersytetu Katolickiego w Lille osobną Sekcję Misjonarzy Pracy. Studja na tej Sekcji trwają 2 semestry, a mają one dać odpowiednie wykształcenie teoretyczne i przysposobienie praktyczne tym księżom, którzy będą pracowali jako misjonarze pracy w ośrodkach robotniczych. Program studyj obejmuje ekonomję polityczną i porównawczą, socjologję, geografję społeczną, choroby społeczne, ustawodawstwo pracy, międzynarodowe prawo publiczne, metodykę przeprowadzania ankiet. Poza wykładami odbywają słuchacze praktykę w instytucjach społecznych.

Stworzenie tej Sekcji Misjonarzy Pracy tłumaczy się życzeniem, wyrażonem w liście Kardynała-Prefekta Kongregacji Soboru do Eug. Dulhoit'a, dyrektora Szkoły Nauk Społecznych.

Poza tą Sekcją Misjonarzy Pracy powstała z początkiem bieżącego roku szkolnego jeszcze w Szkole Nauk Społecznych i Politycznych tegoż Uniwersytetu Katolickiego w Lille Szkoła Służby Społecznej dla Kobiet, mająca przygotować słuchaczki swe do państwowego dyplomu służby społecznej, zaprowadzonego przez rząd francuski w początkach r. u. Jest to już druga katolicka szkoła społeczna w Francji, pierwsza istnieje bowiem pod nazwą Ecole normale sociale w Paryżu. Obie są jednak przeznaczone dla kobiet.

Centrala informacyjna o bolszewiźmie i wolnomysłicielstwie.

W łonie znanej organizacji katolików niemieckich „Volkverein für das katholische Deutschland“ powstała „Centrala informacyjna o bolszewiźmie i wolnomysłicielstwie“. Kierownikiem tej centrali został znany znawca i badacz ruchu wolnomysłicielskiego, ks. dr. Konrad Algermissen. Działalność tej centrali jest bardzo rozległa. Nasamprzód prowadzi ona kursy, przeznaczone przedewszystkiem dla księży, o komunizmie i akcji wolnomysłicielskiej. Dla szerszych mas urządza zaś specjalne zebrania publiczne, na których omawia się niebezpieczeństwo komunistyczne.

Akcja ta toczy się z rzadką intensywnością. Takich zebrań ludowych odbyło się dotąd około 5 000. W ośrodkach, szczególnie zagrożonych pro-

pagandą komunistyczną, odbywają się takie zebrania periodycznie, mniej więcej co 2 tygodnie. Cieszą się one częściowo olbrzymią frekwencją. Wydaje się też odpowiednie ulotki, rozrzucone masowo. Pozatem gromadzi Centrala dokumenty, odnoszące się do akcji komunistycznej i wolnomyślicielskiej.

Akcja ta zasługuje na najbaczniejszą uwagę. Niesłuchanie bowiem ruchliwa i wyteżona propaganda komunistyczno-bolszewicka spotyka się z bardzo słabym przeciwdziałaniem. W tej dziedzinie robi się bardzo mało z strony społeczeństwa samego. U nas w Polsce szczególnie źle wygląda pod tym względem. Aż strach pomyśleć, jak niedbali i opieszali tu jesteśmy. Niemiecki przykład winien nas wyrwać z dotychczasowej bierności.

Kursy dla rodziców.

Nie ulega wątpliwości, że olbrzymia większość rodziców nie jest zupełnie przygotowana do swych niezmiernie ważnych funkcji. Ież z tego powodu dzieje się krzywd dzieciom!

To też rodzą się pomysły odpowiedniego kształcenia rodziców, by dorośli oni do swych zadań. Ostatnio opracowano w Warszawie z ramienia rady szkolnej program specjalnych kursów dla rodziców. Kurs taki ma trwać 16 tygodni, po 9 godzin wykładów i ćwiczeń tygodniowo. Wykłady i ćwiczenia obejmowałyby następujące dziedziny: Pielęgniarstwo, higienę, fizjo- i psychologję dziecka i młodzieży, dzieci trudne do wychowania, przestępczość dzieci, wybór zawodu, naukę obywatelską, współpracę domu z szkołą, gospodarstwo domowe, szycie, gotowanie, opiekę społeczną nad dzieckiem, estetykę mieszkań i t. p.

O pożyteczności tego rodzaju kursów nie może być żadnych wątpliwości. Lecz czy znajdują one odpowiednie zrozumienie u tych, dla których są przeznaczone?

Praca ochotnicza w Niemczech.

W walce z bezrobociem a szczególnie z jego ujemnymi skutkami dla młodzieży zaprowadzono w Niemczech w lipcu r. 1931. t. zw. ochotniczą pracę dla młodocianych. Zarządzenie to zasługuje na baczną uwagę, jako że stara się zaradzić, i to zdaje się dość skutecznie, jednej z największych klęsk naszych czasów, chociaż na dość wąskim jeszcze odcinku.

Idea zasadnicza tej ochotniczej pracy polega na tem, że zatrudnia się w drodze ochotniczej rekrutacji osoby młodociane, mężczyzn i kobiety w wieku od 18—25 lat, przedewszystkiem na wsi w pracach doraźnych, t. j. mających charakter dodatkowy, których w normalnych czasach by nie wykonywano i wchodzących w zakres robót użyteczności publicznych. Uwzględnia się więc takie roboty, jak meljoracje gruntów, regulacje wód, budowa dróg, karczowanie, zalesianie, niwelacje, a także budowa osad. Inicjatywa tych robót wychodzi z strony społeczeństwa. Prowadzą je przeważnie komuny, lecz i różne organizacje społeczne, jak związki zawodowe, a nawet i osoby prywatne. Ochotników rekrutują organizacje społeczne, które zgłaszają ich odnośnym przedsiębiorcom. Nieraz i same rekrutujące organizacje prowadzą na własną rękę roboty, lecz podnoszą się przeciw temu pewne zastrzeżenia.

Zgłaszających się ochotników umieszcza się w zamkniętych lub otwartych obozach pracy. W obozach zamkniętych otrzymują ochotnicy mieszkanie i pełne utrzymanie, w obozach otwartych zaś tylko południowy posiłek. Zajęcia ich tak są podzielone, by było dość czasu na dokształcanie umysłowe i wychowanie fizyczne, sporty i t. p. Wogóle kładzie się wielki nacisk na dostarczanie im odpowiednich kulturalnych rozrywek.

Na każdego ochotnika wypłaca skarb Rzeszy 2 marki. Otrzymują je młodociani albo w gotówce, albo też przedsiębiorca, który ich zatrudnia, bierze za tę sumę na siebie koszty ich utrzymania, umieszczenia oraz odziewania i wypłaca im jeszcze 30 fen. dziennie kieszonkowego. Jeżeli chodzi o roboty o wielkiem znaczeniu gospodarczem i społecznem, wpłaca się jeszcze 1,50 mk. za dzień roboczy na konto oszczędnościowe ochotnika, by mu ułatwić późniejsze osiedlenie się. Oprócz tego jest on ubezpieczony od wypadku i choroby.

Praca ochotnicza może trwać najdłużej 20 tygodni; po ich upływie musi młodociany ustąpić miejsca innemu.

Pozatem prowadzi się jeszcze sześciotygodniowe kursy instruktorskie, mające przygotowywać przyszłych kierowników grup ochotniczych. Wychowankowie tych kursów mają prawo pozostać w pracy ochotniczej przez jeszcze dalsze 2 lata. Otrzymują oni większe wynagrodzenie i specjalny jeszcze dodatek, dochodzący do 30 mk. miesięcznie.

Koszty pracy ochotniczej ponosi skarb Rzeszy wzgl. Państwowy Urząd Ubezpieczenia od braku pracy. Budżet na r. 1932/33 przewiduje na ten cel wydatek w wysokości 55 milionów mk. Suma ta pozwoliła za trudnić 207 000 młodocianych w pracy ochotniczej, co wprawdzie wobec 7 milionów bezrobotnych w Niemczech jest liczbą stosunkowo niską, bo wynosi mniej więcej 3,3%.

Wprowadzenie pracy ochotniczej dla młodocianych zostało bardzo przychylnie przyjęte przez opinię publiczną w Niemczech. Szczególnie życzliwie odniosły się do niej m. i. chrześcijańskie związki zawodowe. Zalecają ją takie względy, że wyrwa ona młodocianych z depresji, krzese w nich wiarę w ich wartość osobistą i użyteczność, budzi w nich radość do pracy, uwalnia ich z pod zgubnego wpływu ulicy i wyzwala z trujących oparów próżniactwa. Daje przytem ona sposobność do zrationalizowanej i systematycznej akcji wychowawczej pod względem moralnym, umysłowym i fizycznym.

Doświadczenia dotychczasowe z pracą ochotniczą młodocianych są naogół zupełnie dobre.

Międzynarodowy kongres młodzieży socjalistycznej.

W pierwszych dniach października r. u. obradował w Pradze międzynarodowy kongres młodzieży socjalistycznej. W uchwałach swych domagał się on podwyższenia wieku szkolnego, skrócenia czasu pracy, pomocy z strony państwa dla młodocianych bezrobotnych, rozbudowy instytucji oświaty pozaszkolnej i kształcenia zawodowego, obowiązkowego zatrudnienia młodocianych jeszcze przez rok po ukończeniu nauki zawodowej, tworzenia organizacji wzajemnej pomocy dla młodocianych bezrobotnych.

Jego Świątobliwości Piusa PP. XI encyklika o małżeństwie chrześcijańskim („*Casti connubii*“) z dnia 31 grudnia 1931. Wydali i objaśnili ks. Dr. Stanisław Bross i ks. Dr. Władysław Śpikowski. Książnica Akcji Katolickiej nr. 14. Księgarnia św. Wojciecha, Poznań—Warszawa—Wilno—Lublin.

Encykliki Piusa XI stają się niezmiernie popularne, docierają do jak najszerszych kół, gdy dawniej tego rodzaju enuncjacje Stolicy św. miały stosunkowo ograniczony krąg czytelników. Bo i sam przedmiot szeregu encyklik obecnego Ojca św. jest bardzo popularny i domaga się też popularyzacji. I właśnie należy uważać to za wprost opatrnościowe, że w zamętach obecnych czasów prawda Chrystusowa, zakłęta w głos Kościoła, tak dalekie rzuca światła i przedziera się zwycięsko poprzez gęste mroki błędów i kłamstw współczesnych wszędzie.

Oznaką tej popularności encyklik Piusa XI to te liczne ich wydania, jakich dawniej wogóle z wyjątkiem może encykliki „*Rerum novarum*“ — nie znano. Nie wystarcza już jedno. Zainteresowanie, jakie encykliki budzą i też budzić winny, sprawia, że powstają coraz to inne i odmienne wydania.

Ruch ten ogarnął i Polskę. Objawem tego jest m. i. wydanie przez ks. ks. Dr. Stanisława Brossa i Dr. Władysława Śpikowskiego jako nr. 14 Książnicy Akcji Katolickiej encykliki o małżeństwie chrześcijańskim „*Casti connubii*“. Wydanie to składa się z 3 części: z bardzo szczegółowej a nawet drobiazgowej dyspozycji encykliki, z samego jej tekstu i z cyklu 5 wykładów o encyklice. Dyspozycja wydawców odbiega o zastosowanej w innych wydaniach, które popołniają ten błąd, że uwagi marginalne tekstu oryginalnego wsuwają jako tytuły rozdziałów do tekstu samego, co wywołuje pewne zamieszanie i nieporozumienie (tak samo jest zresztą z wydaniem innych encyklik, n. p. błąd ten odnośnie do „*Quadragesimo anno*“ wypacza zupełnie sens drugiej części tej encykliki). Dzięki więc tej nowej dyspozycji zyskuje tekst encykliki o małżeństwie chrześcijańskim wiele na jasności, przejrzystości i zrozumiałości. Odnosi się to zarówno do dyspozycji, w tekście samym przeprowadzonej, jak przedewszystkiem do dyspozycji szczegółowej, poprzedzającej tekst. Ta dyspozycja szczegółowa ułatwia bardzo wyzyskanie encykliki do wykładów i referatów, o co też wydawcom głównie chodzi. Podział wyrazisty i zręczny materiału cechuje także cykl 5 wykładów, w których poszczególne problemy ujęte są syntetycznie jako całość, odmiennie niż w tekście samym. Sądzymy, że tak opracowane wydanie encykliki „*Casti connubii*“ może znakomicie przyczynić się do podniesienia jej popularności w społeczeństwie polskim.

k.

Ks. Dr. Ferdynand Machay: *Zadania duszpasterskie świeckich*. Str. 181. Cena zł 4,—. Książnica Akcji Katolickiej nr. 17. Nakładem Księgarni św. Wojciecha.

Żądamy od współczesnego katolika, aby czynnie współpracował w Akcji katolickiej. Inteligentny katolik jednak wtedy tylko przejmie się tym obowiązkiem, jeżeli dobrze go zrozumie, pozna zakres jego i drogi działania. Książka ks. dr. Machaya będzie mu w tym względzie pewnym i zajmującym przewodnikiem. Autorowi chodzi nie tyle o szczegóły i codzienną praktykę Akcji Katolickiej, ile raczej o fundamenty jej i linie wytyczne pracy tak w życiu indywidualnem, jak rodzinnem i społecznem. Uzasadnia więc najpierw apostołstwo świeckich na podstawie biblijnej i teologicznej, na podstawie powagi papieskiej oraz wybitnych pisarzy katolickich, przyczem z szczególną wyrazistością przedstawia ideę biblijną o kapłaństwie świeckich oraz myśl Pawłową o Kościele jako ciele mistycznym Chrystusa. Autor wyjaśnia też szczegółowo stosunek apostołstwa świeckiego do hierarchji kościelnej oraz organizację ich współpracy. — W II części pracy mówi autor o zadaniach duszpasterskich ludzi świeckich. Na wstępie bardzo aktualne i śmiałe uwagi o wyszkoleniu duchowem apostoła świeckiego. Rozdział ten przeczyta z żywym zajęciem każdy katolik, pragnący uświadomić sobie, jak wygląda typ współczesnego katolika i jaka winna być współczesna pobożność katolicka. Następnie jasne i mądre wywody o apostołstwie w życiu rodzinnem, o apostołstwie w życiu społecznem, przyczem szczególne zainteresowanie wzbudzi kwestja stosunków Akcji katolickiej do polityki względnie do partyj politycznych, kwestja nieraz mętnie pojmowana i niejasno przedstawiana, także w Polsce. Autor posiada odwagę; to też zagadnieniom drażliwym bynajmniej nie schodzi z drogi, lecz stara rozwiązać je jasno i zdecydowanie. Nie mogę wystawić sobie inteligentnego działacza katolickiego, któryby powyższej książki ks. dr. Machaya nie znał, nie przemyślał, nie starał się zastosować w pracy katolickiej.

z. b.

Z. W.

Święta Matki Boskiej.

Razem z rozszerzaniem się nauki Chrystusa Pana rozszerzała się i wzrastała miłość i cześć do Jego Najświętszej Matki. Cześć ta wzrosła przede wszystkim po chwalebnej śmierci i wniebowzięciu N. Marji Panny. N. Marja Panna już za życia była często Orędowniczką i Pośredniczką pomiędzy Boskim swoim Synem i ludźmi, jak to widzimy na przykładzie z cudu w Kanie Galilejskiej. Matką wszystkich ludzi została pod krzyżem. Gorącą swą miłość do Boga przelała również na ludzi, których Jej Syn tak bardzo umiłował, że życie swe dał za nich. Po ukoronowaniu swem na Królowę nieba i ziemi zaczęła Matka Najświętsza szczodłą swą dłoń rozdawać skarby niebieskie. Na ten padół płaczu spływać poczęły za Jej pośrednictwem źródła łask Bożych, i stała się ta Pani Niebieska „Uzdrowieniem chorych“, „Ucieczką grzeszników“, „Pocieszycielką strapiionych“, „Wspomożeniem wiernych“.

Nawzajem wzrastała też i potężniała miłość wiernych do tej Matki ukochanej. Na Jej cześć powstaje wiele modlitw i pieśni (pierwsza pieśń kościelna w języku polskim jest przecież Jej poświęcona, jest to pieśń „Boga Rodzica, Dziewica“). Miłość wiernych domaga się i świąt ku Jej czci. Kościół św. stosuje się do tych życzeń i ustanawia szereg uroczystości ku chwale Matki Bożej. Obecnie istnieje tych świąt 18, z tych trzy, jak: 8 grudnia, 2 lutego i 15 sierpnia, są świętami uroczystości obchodzonymi, a reszta nie posiada zewnętrznych uroczystości. (Niedawno zniesiono zewnętrzne uroczystości kilku świąt ku czci Najświętszej Panny Marji, jak 25 marca i 8 września.)

O tych świętach Matki Boskiej, o ich znaczeniu i historii chcę teraz nieco się rozwieść.

W dniu 8 grudnia obchodzimy święto Niepokalanego Poczęcia Najśw. Panny Marji. Prawda o niepokalanem poczęciu Panny Marji, o wyjęciu Jej już w chwili poczęcia z pod prawa grzechu pierworodnego, była po wszystkie czasy chrześcijańskie pobożnym przekonaniem i rozpowszechnioną wiarą. Prawdę tę głosili pobożni ojcowie Kościoła, uzasadniali ją uczeni doktorowie, trzymali się jej wierni. Prawda ta jednak długi czas nie była uroczystym artykułem wiary, bo Kościół jej jeszcze jako artykułu wiary nie ogłosił. Stało się to dopiero za sprawą wielkiego czciciela Marji, papieża Piusa IX, który dnia 8 grudnia 1854 r.

po dokładnej rozwadze i licznych modłach ogłosił ten artykuł wiary. Ogłosił mianowicie Ojciec św., że nauka o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Marji Panny od Boga jest objawiona, i nie wolno nikomu pod grzechem mieć innego przekonania. Przez swe niepokalane poczęcie została Boża Rodzicielka wywyższona ponad wszystko ziemskie stworzenie.

Na dzień 2 lutego przypada uroczystość Oczyszczenia Najśw. Marji Panny czyli Matki Boskiej Gromnicznej. Zaprowadzona została ona już w roku 542. Święto to podwójne ma znaczenie. Jest ono nasamprzód pamiątką owych ceremonij, którym poddała się Przeczysta Dziewica w świątyni jerozolimskiej w myśl przepisów Mojżeszowych — po narodzeniu Zbawiciela świata. Jest też pamiątką tej chwili, w której Pan Jezus jako syn pierworodny w myśl przepisów starozakonnnych został ofiarowany na służbę Bożą, względnie przez ofiarę złożoną od niej zwolniony.

Powyższą uroczystość zwiemy też „Matką Boską Gromniczną“. Świece, w tym dniu poświęcone, mają bowiem nazwę gromnic, gdyż pobożni chrześcijanie zapalają je w czasie burzy, gdy gromy przeszywają powietrze. Gromnice oznaczają też Chrystusa Pana, pogromcę złego ducha, to też gdy człowiek kona, domownicy podają mu zapaloną gromnicę do ręki na znak, że Pan Jezus nie opuszcza w godzinę śmierci tych, którzy według Jego nauki żyli i przykazania zachowywali.

Na dzień 11 lutego wyznaczone jest święto „Objawienia się Matki Boskiej w Lourdes“.

Było to w r. 1858, — 11. 2., a więc cztery lata po ogłoszeniu „Niepokalanego Poczęcia N. Marji Panny“, w Lourdes, w diecezji Tarbes, na stokach Pirenejów, w południowej Francji, gdy pierwszy raz ukazała się 14-letniej Bernadecie Soubirous Matka Boża jako biało ubrana pani z niebieskim pasem na biodrach, w białym, długim welonie na głowie i różańcem w śnieżnej dłoni, opromieniona jakimś nieziemskim blaskiem. Odtąd dzieją się liczne cuda w Lourdes i pielgrzymki odwiedzają to miejsce objawienia. Sława Lourdes rozeszła się po całym katolickim świecie, a Przeczysta Dziewica darzy wierne swe dzieci hojnie dowodami swej łaskawości. Katolicy całego świata kornie chylą czoła przed cudowną Panią z Lourdes. Pius X ustanawia w dzień pierwszego objawienia się Najświętszej Panny w Lourdes osobne święto dla całego Kościoła.

Dzień 25 marca poświęca Kościół św. pamiątkę Zwiastowania N. Marji Panny.

Jest to pamiątka wielkiej chwili, w której spełniła się obietnica Wcielenia, gdy archanioł Gabriel oznajmił Pokornej Dziewicy, że została wybrana na Matkę Syna Bożego. Jest to dzień zwiastowania, a zarazem i poczęcia Syna Bożego w łonie Niepokalanie Poczętej Dziewicy, dzień, w którym Duch Św. zstąpił cudownie na Panią Najświętszą, w którym Słowo stało się Ciałem. Tę to wielką tajemnicę obchodzimy z czcią największą w dniu 25 marca. Codziennie ją też Kościół św. przypomina, rano, w południe i wieczorem, gdy dzwony kościelne dzwonią na „Anioł Pański“.

W piątek przed niedzielą Palmową i 15 września czci Kościół katolicki Matkę Boską Bolesną wzgl. 7 Bolesci Matki Bożej.

Przywodzą nam to święto na pamięć cierpienia i boleści Matki Chrystusowej, które Jej przepowiedział starzec Symeon w świątyni jerozolimskiej, gdy przyniosła tam swe Boże Dziecię, słowami: „A Twoje serce przeniknie miecz boleści“. I przeniknął ten miecz boleści serce najczulszej z matek, gdy patrzała na Syna swego okrutne męki i śmierć.

W dniu 3 maja obchodzi naród polski święto Królowej Korony Polskiej.

Podczas bogatego w nieszczęścia panowania króla Jana Kazimierza wpadli do Polski Szwedzi, których sprowadził nieczny zdrajca Hieronim Radziejowski. Z łatwością zajęły wojska szwedzkie całą Polskę z Warszawą, Krakowem i Poznaniem, bo niestety zdrada udaremniła zwycięskie odparcie najazdu. Lecz obudził się zdrowy duch narodu. Hasło do wypędzenia najeźdźcy dała bohaterska obrona Częstochowy przez ks. przeora Augustyna Kordeckiego. Wieść o cudownem ocaleniu Częstochowy rozeszła się lotem błyskawicy po całej Polsce i napęłniła otuchą wątpiących w możliwość pobicia Szwedów, uważanych dotąd za niezwyciężonych, naród uwierzył w pomoc swej cudownej Opiekunki i pod Jej sztandarem stanął do walki z wrogiem. I pobłogosławił Bóg orężowi polskiemu, szwedzki potop odpłynął za morze. Wraca więc z Śląska król Jan Kazimierz, który przed wrogiem uszedł z Polski i w katedrze lwowskiej wobec nuncjusza papieskiego i rycerstwa składa uroczyste śluby w swym i swoich następców imieniu, mianując za zgodą papieża Matkę Boską — Królową Korony Polskiej i Opiekunką narodu polskiego. Do tej to Częstochowskiej Pani uciekał się odtąd naród nasz w każdej potrzebie. Król Jan III, udając się na odsiecz Wiednia od Turków, wstępuje na Jasną Górę i prosi o zwycięstwo nad niewiernymi Królowę Polskiej Korony.

Szczególnie jednak w czasie niewoli naród polski szukał pomocy, pociechy i ukojenia u stóp swej umiłowanej i przepotężnej Królowej. Więzieni w lochach zaborców, pędzeni nahajką w śnieżne stopy Sybiru, nie rozstawali się nigdy z medaljonikiem czy obrazkiem Królowej Korony Polskiej. Obrazek Częstochowskiej Pani ozdabiał chatkę każdego wygnańca, a nawet podziemia ciemnych kopalń, w których skazańcy pracowali. To była ich przystań i kotwica w ciężkich nad wyraz życia chwilach. Wiara w orędownictwo i opiekę Matki Bożej była wielka i niezachwiana. Szuka też naród polski pomocy u swej Królowej, kiedy w 1920 r. nawała bolszewicka stanęła pod murami Warszawy; wódz armji ochotniczej Józef Haller, oddaje całe swe wojsko pod przemożną opiekę Matki Boskiej Częstochowskiej. W sam dzień Wniebowzięcia Matki Boskiej 15 sierpnia odnosi nasza armja decydujące zwycięstwo nad wrogiem, — ufność naszych żołnierzy dała nam nowy cud — zwycięstwo — „Cud nad Wisłą“. Na prośbę biskupów polskich — papież Pius XI ustanawia osobne święto „Królowej Korony Polskiej“.

Kalendarz kościelny ma pod datą 2 lipca święto Nawiedzenia Najśw. Marji Panny.

Jest to pamiątka nawiedzenia żony Zacharjaszowej Elżbiety przez przyszlą Matkę Zbawiciela świata. Ze słów Archaniola poznała już N. Marja Panna, że Wcielenie Syna Bożego oraz poczęcie św. Jana, poprzednika Chrystusowego, w ścisłym ze sobą pozostają związku. O praw-

dzie tej tem dobitniej się Matka Boża przekonała, kiedy odwiedziła krewną swą w dalekich górach. Zaledwie bowiem Elżbieta usłyszała głos Marji, kiedy Duchem Św. napelniona, bo tego w przyrodzony sposób znikąd wiedzieć nie mogła, wypowiada słowa: „Błogosławionas Ty między niewiastami i błogosławiony owoc żywota Twojego“. Powtarzając słowa Archaniola, sławi św. Elżbieta godność Dziecięcia w łonie Dziewicy, godność ta jest zarazem przyczyną czci przynależnej Marji. Wobec tej prawdy rozplywa się serce Elżbiety w uniesieniu nad szczęściem ludzkości. Najśw. zaś Dziewica potwierdza słowa Elżbiety, kiedy wobec cudu doznanej łaski Bożej wielbi w pieśni podniosłej swe dostojne powołanie. Wielbi Marja więc Boga całą duszą swoją, tonie w radości nad łaską Boga, nad zbawieniem ludzkości.

Dzień 16 lipca zaznaczony jest jako święto Matki Boskiej Karmelitańskiej czyli Szkaplerznej.

Święto to ma uczcić on dzień 16 lipca 1251, kiedy to N. Marja Panna w objawieniu poleciła bł. Szymonowi Stockowi, generałowi OO. Karmelitów, utworzenie szkaplerza św. Matka Najśw. dała mu mianowicie w dniu tym obietnicę, że kto będzie nosił szkaplerz, dozna spokoju doczesnego i osiągnie szczęście wieczne. Szkaplerz miał zapewnić sługom Marji szczęśliwą śmierć, miał przyczynić się do rychłego oglądania Boga, bo wybawiać dusze z czyśćca w najbliższą sobotę po śmierci na ziemi. Pamięć cudownego objawienia święci Kościół św. na mocy rozporządzenia papieża Sykstusa V z roku 1567.

5 sierpnia mamy święto Matki Boskiej Śnieżnej.

Za czasów papieża Liberjusza żyło około roku 356 bardzo bogobojne, ale bezdzietne małżeństwo. Znaczny swój majątek postanowili ofiarować Matce Boskiej, do której mieli szczególne nabożeństwo. Prosil więc Ją gorąco, aby oznajmiła im swą wolę. I w nocy z 4 na 5 sierpnia mieli oboje w śnie widzenie Matki Najświętszej, która im kazała zbudować kościół na pagórku, który się śniegiem pokryje — a było to wśród gorącego lata. Pod wrażeniem tego snu pobiegli oni do papieża Liberjusza i dowiedzieli się, że i papież miał takie samo widzenie. I rzeczywiście, tego dnia pokrył się pagórek Eskwilin śniegiem, na nim więc wybudowali wspólny kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Śnieżnej.

Bardzo uroczystościowy jest dzień 15 sierpnia, bo jest to święto Wniebowzięcia Najśw. Panny Marji. Należy ono do najstarszych uroczystości ku czci Bogarodzicy.

Mówi nam pobożne podanie, że po śmierci P. Jezusa N. Marja Panna zamieszkała najpierw w Jerozolimie, a potem w Efezie, w domu św. Jana. Gdy zaś nadszedł kres Jej życia ziemskiego, Apostołowie, wiedzeni Duchem Bożym, zgromadzili się u łóża Matki swego Mistrza. W ich to obecności wydała ona ostatnie swe technienie. I kiedy dusza N. Marji Panny opuściła ciało — takie szczegóły mówi podanie — zabrzmiała cudowna melodia duchów niebieskich. Ciało zaś promieniało blaskiem piękności nadprzyrodzonej, że zasmuceni Apostołowie oczu oderwać nie mogli odeń. Po przygotowaniu grobu ciało, zawinięte w białe prześcieradło, zostało w ich obecności pogrzebane. Zapadła już noc, gdy przybył nieobecny dotychczas św. Tomasz; zasmucił się, że nie zastał już Matki Najświętszej

i prosił usilnie o otwarcie grobu. Poszli tedy rano wszyscy apostołowie do grobu, ale jakież było ich zdziwienie, gdy w otwartym grobie zamiast ciała zastali tylko prześcieradło i najwonnniejsze róże. Bóg nie chciał, by ciało Matki Jego Syna uległo rozkładowi. Zaraz po śmierci więc do nieba je wziął, by tam i na ziemi Królową była.

W dniu 26 sierpnia obchodzimy święto Matki Boskiej Częstochowskiej.

Jak głosi podanie, co do którego prawdziwości są jednak wielkie wątpliwości, obraz Matki B. Częstochowskiej malował św. Łukasz Ewangelista na desce ze stołu cyprysowego. Podczas zburzenia Jerozolimy 70 r. po Chr. obraz ten miał zostać ocalony i później ofiarowany św. Helenie. Cudowny obraz ten posłała św. Helena synowi swemu do Konstantynopola, gdzie 500 lat pozostał, następnie umieszczono go w kaplicy zamku belzkiego. Książę opolski, Władysław, zdobywszy Belz, chciał ten obraz zabrać na Śląsk do Opola. Obraz włożono na wóz, ale konie nie mogły go ruszyć z miejsca. Wtedy książę Władysław modlił się gorąco i we śnie otrzymał zlecenie, aby obraz ten zawiózł do Częstochowy. Wykonał to zaraz (1382) i sprowadził z Węgier OO. Paulinów, aby się opiekowali obrazem. W roku 1430 napadli na Jasną Górę husyci, zamordowali 5 zakonników i oprócz innych kosztowności zabrali także cudowny obraz. Ale wóz, na który włożyli obraz, stał nieporuszony w miejscu, gdzie dziś jest kościół św. Barbary. Wówczas jeden ze świętokradców zrzucił obraz z wozu i uderzył dwa razy mieczem w twarz Matki Boskiej, a gdy się trzeci raz zamierzył, padł trupem. Na widok kary Bożej inni husyci pociękali. W triumfie odniesiono obraz do świątyni. Pomimo wszelkich usiłowań nie można było jednak zamalować żadną farbą cięć na twarzy Matki Bożej.

Odtąd zaczęły się liczne i tłumne pielgrzymki na Jasną Górę, a z wiarą i pobożnością ludu wzrastały cuda.

Na dzień 8 września przypada uroczystość Narodzenia N. Panny Marji.

Obchodzi ją Kościół Chrystusowy na pamiątkę narodzenia Bożej Dziewicy. Narodziła się N. Panna, jak mówi podanie, w Nazarecie, w Ziemi Świętej. Rodzicami Jej byli św. Joachim i św. Anna. Zasmuceni bezdzietnością, nie ustawiali w modlitwach o potomstwo. Podanie mówi, że dopiero w ich starości zesłał Bóg Anioła, który im oznajmił narodzenie się córeczki, mającej zostać matką długo oczekiwanego Odkupiciela. Przepowiednia ta spełniła się i z woli Bożej dano dziecku imię Marja. Najświętsza Panna rodzi się jako dziecko z królewskiego rodu Dawida, ale w ubóstwie i niedostatku wielkim.

12 września Kościół św. obchodzi święto nadania „imienia Pannie Marji“.

Na dzień 24 września wyznaczone jest święto Matki Boskiej de Mercede czyli od wykupu.

Święto to taką ma historję: W Hiszpanji, w czasie rządów muzułmańskich Saracenów, św. Piotr z Noli zakłada zakon, mający za cel wykupywanie chrześcijan z niewoli niewiernych. Pomagają mu w tem na skutek objawienia nadprzyrodzonego król aragoński Jakób i św. Rajmund

i zakładają wspólnie zakon Matki Boskiej od wykupu jeńców z niewoli. Od 10 sierpnia 1218 r. obowiązuje tych zakonników jeszcze czwarty ślub, dodany do trzech zwykłych (mianowicie dobrowolnego ubóstwa, bezwzględnego posłuszeństwa i czystości): oddawanie siebie w niewolę wzajemną za jeńców chrześcijańskich.

Na dzień 7 października przypada święto Matki Boskiej Różańcowej.

W roku 1571 odnosi wojsko chrześcijańskie pod dowództwem Jana z Austrii wielkie zwycięstwo nad Turkami w bitwie morskiej pod Lepanto. Na pamiątkę tego zwycięstwa ustanawia papież Pius V doroczną uroczystość Matki Boskiej Zwycięskiej, która to nazwa w dwa lata później została przez papieża Grzegorza XIII zmieniona na święto Matki Boskiej Różańcowej, gdyż triumf sprawy chrześcijańskiej nad pogańcami przypisywano mocy różańca św. Z początku obchodzono to święto tylko tam, gdzie była kaplica lub kościół pod wezwaniem Matki Boskiej Różańcowej. Dopiero papież Klemens XI rozszerzył tę uroczystość na cały Kościół, gdy w r. 1716 chrześcijanie odnieśli nowe wielkie zwycięstwo nad Turkami. Święto różańcowe miało przywilej odpustu zupełnego. Papież Pius IX odnowił w r. 1862 ten przywilej, który przeszedł już był w zapomnienie. Uroczystość zyskała na znaczeniu, gdy w 1883 r. papież Leon XIII nakazał, aby przez cały październik odprawiać różaniec we wszystkich kościołach. Nadto dołączył do litanji loretańskiej wezwanie: Królowo Różańca św., módl się za nami.

Od r. 1931 obchodzi Kościół św. w dniu 11 października uroczystość Macierzyństwa Matki Bożej z okazji 500-lecia soboru efeskiego, na którym broniono macierzyństwa Boskiego Marji Panny wobec herezji Nestorjana.

21 listopada obchodzimy święto Ofiarowania Najśw. Marji Panny. Znane i ono było od roku 730 w Kościele greckim, a w roku 1585 papież Sykstus V polecił je obchodzić w całym Kościele. Taki jest początek tego święta:

Żydzi w Starym Zakonie w rozmaity sposób poświęcali się służbie Bożej. Dobrowolnemi ślubami mogli się Żydzi zobowiązać do różnych umartwień, do życia doskonalszego. Na wzór pierworodnych synów przekazywali także uroczyście dziewice do pełnienia różnych posług przy świątyni. Podanie powiada, że Najśw. Panna Marja jako trzyletnie dziecko została przez rodziców ofiarowana w świątyni na wyłączną służbę Bożą. W świątyni miała przebywać N. Marja Panna do 16 roku życia. Służba przy świątyni była dla Marji szkołą cnót najwspanialszych. Tę pamiątkę więc oddania przez rodziców Przczystej Dziewicy na służbę Bogu w świątyni czcimy w dniu 21 listopada.

Przez takie to święta oddaje Kościół cześć Matce Chrystusowej, Królowej nieba i ziemi. Czci Ją ponad wszystkich Świętych, bo czci w Niej tę, co dała światu Zbawiciela, co z Nim za nas cierpiała, co w niebie u Bożego Tronu za nami najskuteczniej oręduje, co przez Jej ręce łaski od Boga na nas spływają, czci w Niej Matkę swą najdroższą.

M. Niesiolowska.

Wykształcona.

Pogadanka z druchnami¹⁾.

Po mszy świętej poszły całą gromadą na dworzec, żeby powinszować Feli. Ta wyskoczyła z pociągu, trochę blada jeszcze i szczuplejsza niż zwykle — po przebytych trudach i nieprzespanych nocach, lecz promienna jakąś radosną dumą: wszak złożyła egzamin nauczycielski. Ojciec i matka czekali przy „Bożej Męce“, ojcu śmiały się wszystkie zmarszczki do jedynaczki, a matka prędko wycierała fartuchem oczy. Na podwieczorek zaprosili oboje całą gromadę rówieśniczek na placek, tak znakomity, jak we wielkie święta. Nie było końca opowiadaniom i pytaniom i, jakkolwiek Fela zanadto lubiana była, żeby jej koleżanki zazdrościły, to jednak nie, które z nich z żalem pomyślały, że jednak i one rwały się do tego, żeby po przebytej nauce w szkole wiejskiej kształcić się dalej, lecz brak pieniędzy, albo wzgląd na liczne rodzeństwo i strudzoną matkę nie pozwalały na to.

Niewątpliwie jest bardzo dużo młodych ludzi, pragnących gorąco rozwijać zdolności, dane im przez Boga i zdobyć tak zwane wykształcenie. Wiadomo, że po owe wykształcenie jedzie się do miasta, do jakiejś szkoły średniej i wyższej i przy końcu składa się egzamin. Do tego egzaminu przygotowują się młodzi zwykle bardzo starannie, nie śpiąją nieraz po nocach, ucząc się, a często słysząc z gazet, że ktoś, nie zdawszy egzaminu, odebrał sobie życie. Tak bardzo zależy młodym na tem, żeby zdać egzamin. A kto zdał z odznaczeniem, ten jest już nad wyraz szczęśliwy i dumny.

Kiedy tak oto gawędzimy o wykształceniu i egzaminach, zapewne niejedna z was, druchny, tłumi westchnienie, że to wszystko nie dla niej.

A ja właśnie chciałabym dziś, druchny miłe, zwrócić uwagę waszą na to, że owszem, zdobycie prawdziwego wykształcenia jest możliwe dla każdej i że pewne egzaminy każdy składać musi.

Szkołą, w której zdobywa się owo prawdziwe wykształcenie, o którym mówię, jest życie. A przed owe nieraz bardzo trudne egzaminy stawia nas sam Pan Bóg. Od naszych starań i zdolności zaś zależy, czy owe liczne egzaminy zdamy, czy też należec będziemy do tych, którzy „przepadli“.

Opowiem wam więc o kilku takich tajnych egzaminach, przez które ludzie przechodzą, zdając je i wzmacniając przez to swoją dobrą wolę i swój charakter — albo też przepadają w nich.

Do jakiegoś osadnika w Afryce przyszedł raz nocą przemoknięty, zziębnięty i zgłodniały murzyn. Prosił o schronienie i nocleg. Osadnik, ujrzawszy murzyna, człowieka wzgardzonej przez wielu białych ludzi — rasy, zatrzaskał drzwi, wykrzykując głośno, że dom jego nie dla „czarnego psa“. Jakże boleć musiały biednego murzyna te niemiłosierne słowa i taka pogarda niezasłużona, ile uczuć mściwych musiało się obudzić w jego duszy! Po kilku latach podczas szalonej burzy, wśród piorunów zastukał do jego chaty w lesie ten sam osadnik. Murzyn poznał go natych-

¹⁾ Pomysł do tej pogadanki został zaczerpnięty z *Lebensführung Foerstera*.

miast. Nie zapomniał zniewagi, ból po niej palił się do dziś dnia w jego sercu. Teraz była doskonała sposobność do zemsty. Co zrobił? Oto zaprosił osadnika grzecznie i przyjął go bardzo gościnnie. Nazajutrz odprowadził go przez las na bezpieczną drogę. Powiedzcie same: wszak murzyn zdał egzamin, przed który postawiła go Opatrzność?

Słyszałam także raz o pewnem dziewczęciu ubogiem, które miał poślubić syn bogatej wdowy. Ta nie chciała tego małżeństwa, i przed ślubem i po ślubie dokuczała synowej bardzo. Aż po pewnym czasie młodzi otrzymali od niej list, że straciła wszystek majątek i prosi ich o dach nad głową i strawę na stare lata. Wtedy synowa napisała długi i serdeczny list, zapraszający ją do siebie i pielęgnowała ją troskliwie i z miłością do końca życia. Czy nam, druchny, nie nasunie się nigdy podobna sposobność, by zemścić się na jakimś wrogu? I czy potrafiłybyśmy zdać tę ciężką próbę, przed którą w takiej chwili stawia nas życie?

A oto przykład innej próby:

Jakieś młode dziewczę ze wsi jest sierotą i chowa się u krewnych. Zmuszone jest pracować od rana do wieczora, gdy inne koleżanki bawią się na wieczorkach, lub spacerują po alejach, ona wciąż pomaga ciągle pracowanej ciotce to w podwórzu, to przy dzieciach małych lub w kuchni. Jest zupełnie zależna od swoich krewnych, nie może więc sobie kupić ni sukienek pięknych ni innych drobiazgów, które dziewczętom tyle radości sprawiają. W takich warunkach łatwo jest stać się zgryźliwą, rozgoryczoną, zazdrosną i nieżyczliwą. Taki zupełny brak niezależności jest to doprawdy niełatwa próba do przebycia. Nasza sierota jednak zdała ją na celująco. Pozbawiona owych drobnych a tak złudnych radości i przyjemności życia, skierowała całą swoją istotę do rzeczy wyższych i nauczyła się szukać i znajdować najgłębsze radości, wypływające ze sumiennego spełniania obowiązków, z niesienia pomocy swej ciotce i z bezustannych ćwiczeń w panowaniu nad sobą.

Wręcz przeciwną próbę przeżyła równie szczęśliwie nasza druchna Pelasia. Zawezwana została na posadę w mieście. Ponieważ jednak pan domu wyjechał, a pani domu nieuleczalnie chora przykuta była stale do łóżka, nie było nikogo, kto by jej pilnował; musiała tedy Pelasia złożyć egzamin z tego, czy zdolna jest znieść tę chwilową, zupełną swobodę. Koleżanki ze sąsiedztwa śmiały się z niej: „Poco ty tak codziennie punktualnie rychło wstajesz i wieczorem sobie też nie folgujesz? Pokoje ciągle posprzątane, jak na wielkie przyjęcie, a z panią swoją tak się obchodzisz, jakby stale przy niej stał jakiś lekarz i ciebie kontrolował. A przecież ona tak słaba, że i tak nie umiałaby się poskarżyć, gdybyś tam trochę rzadziej okłady zmieniała.“ Wtedy powiedziała Pelasia, że oto właśnie dlatego, że nikt jej nie kontroluje, musi zrobić wszystko najakuratniej; inaczej nie mogłaby siebie szanować. Zresztą jest ciągłym jej wizytatorem sam Bóg. Prawda, druchny, że ślicznie zdała ów egzamin, dowiodła sobie i innym, że zasługuje na stopień celujący ze siły woli, sumienności i zna dobrze swoją godność.

Lecz muszę wam także powiedzieć o kilku niezdanym egzaminach w życiu. Przed wielu laty znalazłam pewną panią z miasta, córkę krawca. Była skromna, miła i ładna. Po kilku miesiącach dowie-

działałam się, że wychodzi zamaż za bogatego ziemianina i że dużo ludzi zazdrości skromnej dziewczynie, że odtąd będzie wielką panią. Później przez wiele lat nic już o niej nie słyszałam. Aż oto teraz, przed kilku tygodniami dowiaduję się, że mieszka na majątku w okolicy i że zmieniła się do niepoznania. Jest nad wyraz dumna, zarozumiała, ma serce z kamienia dla ubogich i dla służby. Cała utonęła w zamięłowaniu do strojów i do jak najbardziej wygodnego życia. Oto jak niezdana próba wielkiego powodzenia w życiu wykazała owej pani, ile w niej było braku pogłębienia, skoro potrafiła cała utonąć w rzeczach błahych i zewnętrznych.

Na tak wielkie powodzenie w życiu jednak naogół rzadko się ludzie uskarżają, choć dosyć mało jest takich, którzy, zdobywszy wielkie bogactwo, lub wielką sławę, nie straciliby równocześnie prostoty i wyrozumiałości w stosunku do otoczenia. Wszak mówi się słusznie, że takie powodzenie zawraca w głowie, oszołamia i oglupia człowieka niczem alkohol. Zato więcej jest ludzi uskarżających się na ciągle niepowodzenia. Ta założyła sobie szwalnię i włożyła w nią dużo pieniędzy, a oto nastały ciężkie czasy i maszyny próżnują. Tamta zaręczyła się i w maju mieli się pobrać, a tu stracił narzeczony posadę i jest bezrobotny. Gdzieindziej znowu spalił się dom, zanim zdążyli go ubezpieczyć. I ludziska biedne opuszczają ręce, do niczego już nie mają ochoty.

Są jednak ludzie wewnątrz tak umocnieni, że egzamin, przed który stawia je ciągle, albo chwilowe niepowodzenie, zdają zupełnie dobrze. Czytałam raz o pewnej młodej dziewczynie, że ile razy była jeszcze bardziej uśmiechnięta i uprzejma niż zwykle, ile razy zdawała się pracować z podwójną siłą i radością, tyle razy mawiali ludzie: dzisiaj widać znowu coś ciężkiego przeżyła. O innej młodej bohaterce czytałam: wszelkie niepowodzenia znosiła z wielką równowagą. Takie znoszenie niepowodzeń życiowych jest właśnie probierzem dla prawdziwości naszych uczuć religijnych i dla naszej wiary.

Próbą dla czyjegoś charakteru i zarazem szkołą dla niego jest także uroda i wdzięk, któremi nieraz Bóg tak hojnie obdarza młode dziewczęta.

Poważny egzamin ze swej wartości składa się wtedy, kiedy ktoś składa nam w darze swoje wielkie przywiązanie, tak wielkie, że gotów jest zrobić dla nas wszystko, nawet zbrodnię popelnić. Które dziewczę potrafi w takiej chwili powiedzieć sobie: A więc dobrze, zażądam dużo od niego, ale nie dla siebie, użyję swojej mocy nad nim do samych szlachetnych celów, zażądam nasamprzód, żeby się pojeździł ze starym ojcem. Ta zdała egzamin. U tej zaś, która zacznie odeń wyludzać fatalaszki, zemstę nad tym i owym — jakąż straszliwą nędzę serca ujawnił ten niezłożony egzamin?

Miłość bezgraniczna matki bywa także takim egzaminem dla nas. Czy wyzyskamy ją i pozwolimy jej do upadłego szyć, prać i prasować nasze fatalaszki, czy też, zapominając o sobie, zdejmujemy jej z barek ten ciężar pracy, włożony tam przez nadmiar miłości ku nam. A same wykonamy owe falbaneczki, i ojca i braci sztywną bieliznę. A gdy ona zacznie skarżyć się, że się zanadto męczymy, że nam policzki pobledną i oczy zapadną, wtedy choć wymuszoną wesołością przekonamy ją, że pracę tę robimy przecież „śpiewając“, że ona nas nie a nie nie trudzi. I wtedy

znowu zdało się egzamin, że jest się zdolną bez szkody dla swego charakteru znieść próbę zbyt wielkiej czyjejs ku nam miłości.

Mnóstwo podobnych egzaminów składa w ciągu życia każdy człowiek. Dla ludzi bezmyślnych są to zwykle, przypadkowe zdarzenia. Człowiekowi myślącemu jednak przedstawiają się one jako cenna sposobność do zdania próby ze swej wartości wewnętrznej, z mocy i stałości swego charakteru, ze szczerości swych przekonań i głębi jego myśli i uczuć. I jeśli rozróżniamy wykształcenie niższe, średnie i wyższe, to owo wykształcenie, z którego zdajemy sprawę w podobnych egzaminach życiowych, jest niewątpliwie wykształceniem najwyższem, jest wykształceniem prawdziwym, bez którego tamte niewiele są warte. Tamte egzaminy państwowe i dyplomy stawiają człowieka w szereg ludzi z tak zwanej inteligencji. Te zaś egzaminy, szczęśliwie zdane, stawiają nas o wiele wyżej, bo w szeregi dzieci Bożych i dziedziców Królestwa niebieskiego.



BIULETYN

Związku Absolwentów Katol. Szkoły Społecznej w Poznaniu

Rok II.

Redaguje Komitet pod kierownictwem kol. Z. Krallówny.

Nr. 1.

TYDZIEŃ MYŚLI KATOLICKIEJ.

Pod tem hasłem zorganizował zarząd Związku tegoroczny cykl wykładów publicznych w dniach od 5 do 10 grudnia ub. r., mając na uwadze niski stopień uświadczenia religijnego i brak zrozumienia istoty katolicyzmu wśród szerokich sfer naszej inteligencji. Przypomnieć bowiem należy, że aczkolwiek ogół społeczeństwa polskiego jest katolicki w tem pojęciu, że właściwe zrozumienie religii jako ostoji i fundamentu wszelakich poczynąń ludzkich stwarza w konsekwencji czynne pełne życie katolickie, życie w imię prawd i nauk Chrystusowych, to jednakże nie można tego powiedzieć o poszczególnych warstwach naszego społeczeństwa. Rzecz dziwna i przykra zarazem, że właśnie w dobie obecnej inteligencję, która jako warstwa społeczna posiadająca bądźco bądź pewien zasób wiedzy, przygotowania umysłowego, tem samem więc niejako najbardziej powołana do życia w pełni katolickiego, konsekwentnego, w myśl zasad katolickich — cechuje obojętność religijna, a co gorsze zupełny brak znajomości zasad wiary i uświadczenia w dziedzinie życia duchowego, wewnętrznego. I nie będzie w tem przesady ani pesymizmu, jeśli powiemy, że w wielu wypadkach inteligencja nasza nie zna podstawowych prawd katechizmowych. To fakt, to smutna rzeczywistość, o której należy mówić z całą bezwzględnością, aby tym sposobem skruszyć skorupę zobojętnienia, obudzić drzemającą w głębi zakamarków duszy potężną w swej sile tęsknotę — za Bogiem, Prawdą i Dobrem odwiecznem.

Nie należy bowiem ludzić się zewnętrznymi pozorami religijności — czy pobożności, bo jakże bezduszne ciężkie są formy, gdy nie zawierają istotnej treści. A czyż nie jest tak, że przykładowe wykonane praktyki religijne uświęcone tradycją, przyzwyczajaniem często nie kryją poza sobą prawdziwego życia duchowego, opartego o konsekwentnie rozumiane zasady katolickie? Czyż tą obojętnością i brakiem zrozumienia nie tłumaczy się też fakt, że zataczająca coraz szersze kręgi Akcja Katolicka nie dotarła, nie zdobyła jeszcze dla idei apostołstwa świeckich szerokich kół inteligencji, które przecież w pierwszym rzędzie podjąć i realizować winny rzucone hasło współdziałania z Kościołem w szerzeniu Królestwa Bożego na ziemi. Niestety tak nie jest, brak uświadczenia religijnego, brak zrozumienia dla zasad katolickich i stosowania ich w życiu, oto bolączki, które za wszelką cenę muszą być usunięte, tem więcej, że nie ustają w swej pracy wrogi nam czynniki.

Oto kilka zaledwie myśli wyjętych z dyskusyj zarządowych nad tegorocznym cyklem wykładów, przeznaczonych dla inteligencji, celem wzbudzenia zainteresowania najważniejszymi zagadnieniami życia katolickiego.

Tematy i osoby prelegentów same mówią już o trosce zarządu, aby cykl jak najłepiej spełnił swe zadanie.

(a)

OKRUCHY ORGANIZACYJNE.

Co to był za ruch w piątek, dnia 11 listopada! Nareszcie doszedł do skutku od dawna zapowiadany wieczór dyskusyjny w Katolickiej Szkole Społecznej. Wzięli w nim również udział słuchacze Katolickiej Szkoły Społecznej. P. Dr. Bożena Stelmachowska mówiła na temat „O typ kobiety współczesnej“. Referatu wysłuchano z zainteresowaniem, a następnie o poruszonych w nim kwestjach zawzięcie dyskutowano. A więc: czy i o ile

można mówić dziś o typie kobiety współczesnej, — różnice psychiczne między kobietą a mężczyzną, — położenie kobiety w obecnym kryzysie, — kobieta a wychowanie fizyczne, wpływ kobiety na życie i tworzenie kultury, — jej rola jako żony i matki.

A stokroć większy był ruch między 5 a 10 grudnia, kiedy to odbywał się drugi zrzędu cykl wykładów dla inteligencji. „Tydzień Myśli Katolickiej.“ Tylko o tem mówiliśmy! Wykłady cieszyły się liczną frekwencją — a na pierwszym to nawet miejsc zabrakło! Protektorat nad Tygodniem przyjął J. Em. Ks. Kardynał Prymas. A oto prelegenci i tytuły (według kolejności wygłaszania): Ks. prof. St. Zwolski; Dusza współczesna na rozdrożu; dr. St. Świeżowski: Sensus catholicus w chaosie współczesnych prądów umysłowych; ks. prof. dr. K. Mazurkiewicz; Natura ludzka a ideały; prof. dr. A. Zółtowski: Poglądy św. Augustyna na dzieje; prof. dr. B. Dembiński: Postać św. Franciszka z Asyżu na tle zagadnień współczesnych.

Odbywamy także nadal zebrania seminarjum społecznego, gdzie ostatnio kol. M. Wierzcholski referował o organizacji i metodach pracy Chrześcijańskiego Uniwersytetu Robotniczego w Poznaniu, poczem postanowiono bliżej przypatrzeć się praktycznej działalności powyższej instytucji.

KOMUNIKAT ZARZĄDU.

Zarząd Związku komunikuje niniejszem, że projekt II Zjazdu w grudniu ub. r. upadł po szczegółowem rozważeniu sprawy ze względów organizacyjnych i oszczędnościowych. Natomiast w drugiej połowie grudnia odbyło się plenarne zebranie Członków, celem przyjęcia nowych absolwentów, kończących w tym właśnie czasie studia w Katolickiej Szkole Społecznej.

Z ŻYCIA ABSOLWENTÓW.

Jadwiga Kruppikówna obecnie Siostra Marja Zenobia przesyła z Pokrzywna serdeczne pozdrowienia dla wszystkich Koleżanek i Kolegów i zapewnia, że pamięta o nas w modlitwach swoich.

Kol. Irena Górską po dość długim wypoczynku znowu zabiera się do pracy w akcji charytatywnej. Z dniem 6 grudnia wyjechała do Grudziądza, celem podjęcia pracy w nowopowstałym Wydziale Parafjalnym „CARITAS“.

Nowy zastęp absolwentów kat. Szkoły Społ. W dniu 19 grudnia 1932 opuścił mury Kat. Szkoły Społ. nowy zastęp absolwentów w liczbie 22.

Dyplomy uzyskali: kol. kol.: Borysówna Ludmiła, Branzówna Irena, Breza Zofja, Czekańska Elżbieta, Choromański Stanisław, S. Duczmał Zofja, Dziembowska Emilja, Grzebińska Marja, Kalkstein Wanda, S. Kołodziejówna Ferdynanda, Konieczny Józef, Koraszewska Alina, Lossow Zofja, Madej-Jackiewiczowa Janina, Mnichowiczówna Zofja, ks. Niećko Edward, Porankiewicz Jan, Sobańska Antonina, Suchodolska Jadwiga, Wojteczakówna Czesława, Zakrzewska Katarzyna, Zbikowski Kazimierz.

OD REDAKCJI.

W grudniowym numerze „Przewodnika“ z r. 1932 „Biuletyn“ nie mógł być wydrukowany z powodu braku miejsca.

Redakcja.

TOW. „BIBLIOTEKA RELIGIJNA“

WE LWOWIE

UL. ZYGMUNTOWSKA 4.

POLECA SVOJE CZASOPISMO

GAZETA NIEDZIELNA

TYGODNIK Z ILUSTRACJAMI

ZAMIESZCZA W DZIALE RELIGIJNYM EWANGELJĘ, WYJĄTEK Z DZIEJÓW APOSTOLSKICH, ŻYWOT ŚWIĘTEGO, USTĘP APOLOGETYCZNY. W DZIALE OGÓLNYM ARTYKUŁY W SPRAWACH PAŃSTWOWYCH, SPOŁECZNYCH I WYCHOWAWCZYCH. — POMIESZCZA DZIAŁ ROLNICZY, KRONIKĘ, KORESPONDENCJĘ PRENUMERATÓW. W DZIALE ODCINKOWYM DRUKUJE INTERESUJĄCĄ POWIEŚĆ.

PRENUMERATA ROCZNA 5.— ZŁOTYCH Z PRZESYŁKĄ.

czas. 10927/4/1

M. COPIES - E. COPIES w Lublinie		
czas.	10927	193 1
CZASOPISMA		

POLECAMY

NA TYDZIEŃ PROPAGANDY TRZEŹWOŚCI

(1-8 lutego)

BIBLIOTEKA WIECZORNICOWA

Radym: **Precz z wódką** 1.—
wykład, deklamacje, recytacje, śpiew, obrazek sceniczny.

TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

Wieczorek P. Ks.: **Z nędzy do szczęścia** 1.40
fantazja sceniczna w 3-ch aktach; ról 12.

Biedroń E.: **Bój o karczmę** —.75
sztuka w 1 akcie; ról 10

NA OBCHÓD KU CZCI PAPIEŻA

(11 lutego)

Fr. Moron: **Akademja papieska** 1.60
wykład oraz 13 stosownych urozmaień.

X. J. Wiśniewski: **Hymn papieski** — partytura 1.—
Każdy głos 10 gr. Na dwa głosy równe z akompaniamentem fortepianu.

X. J. Wiśniewski: **Błogosław Boże!** — partytura 1.—
Każdy głos 10 gr. Hymn ku czci Ojca św. na dwa głosy równe z tow. fortepianu.

X. A. Chlondowski: **Śpiewy na cześć papieża** — kompl. 6.—
Na chór mieszany i męski, poszczególne pieśni po 1.—

TEATR DLA MŁODZIEŻY ŻEŃSKIEJ

F. Żurowska: **Gdzie jesteś Panie?** 1.60

A. Huc: **Dla Chrystusa** 1.30

TEATR DLA MŁODZIEŻY MĘSKIEJ

H. Ghéon: **Trzy mądrości starego Wanga** 1.30

F. Żurowska: **Królewicz umiera** 1.95

DOSTARCZAJĄ

ZWIĄZKI MŁODZIEŻY POLSKIEJ

Skład główny: Sp. Akc. „OSTOJA“, Poznań, ul. Pocztowa 15.

Redaktor odpowiedzialny: Ks. Dr. Edward Kozłowski w Poznaniu.
Tłoczono w Drukarni św. Wojciecha w Poznaniu, na papierze z własnej fabryki papieru „Malta“.